

ISSN 1509-7900



W UNIEJOWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 86 CENA 4 ZŁ LATO 2021



W Numerze

Po pandemicznej przerwie turystów wracających do Uniejowa powitało Lato TVP3. Miasto stało się znowu gospodarzem wielkich imprez, o których informujemy.

Zadziwia tempo prac inwestycyjnych. Na oczach mieszkańców spełniają się ich marzenia o pięknych nadwarciańskich bulwarach.

Zachęcamy do odszukania Sokolego Gniazda u granic Uniejowa, nowego ośrodka agroturystycznego na miarę XXI wieku.

Z dalekiej Kanady swoimi doświadczeniami w pracy misyjnej dzielą się (pochodzący stąd) dwaj rodzeni bracia z Zakonu Misjonarzy Oblatów. Pozostajemy również w atmosferze cyklu O tych, co znają się na muzyce, cyklu Uniejowanie czy Moje retrospekcje. Poznajcie ich bohaterów...

Nie mogło zabraknąć również artykułów wspomnieniowych, bo przecież to pismo powstaje przy udziale naszych czytelników. Jak zawsze - historia i dzień dzisiejszy.

Zapraszamy do lektury

Spacerem lub rowerem po zabytkowym parku

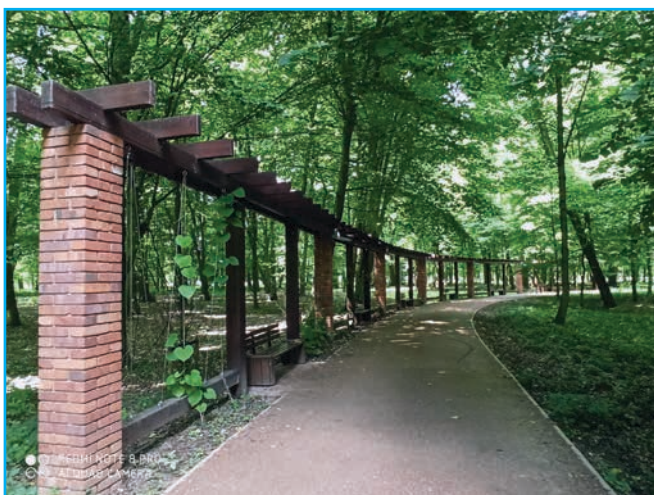
Fot. Małgorzata Charuba

Od 2019 r. Park Zamkowy w Uniejowie, założony w latach 1860-1870 przez rodzinę Tollów-ówczesnych właścicieli zamku, przechodził kompleksowy „remont”. Zabiegom pielęgnacyjnym poddano dotychczasową szatę roślinną. Posadzono nowe drzewa, nawiązujące gatunkowo do obecnych. W niższych partiach pojawiły się różne krzewy ozdobne, byliny i rośliny cebulowe, kwitnące o różnych porach roku. Zamontowano nowe oświetlenie, ławki, kosze, tablice informacyjne. Ustawiono pergole i trejaże z konstrukcjami dla roślin pnących. Na poszerzonym, starorzeczcu pojawiły się fontanny. Do przejażdżki rowerem zachęcają ustawione stojaki rowerowe, a także nowa nawierzchnia alejek na długości 2,5 km.

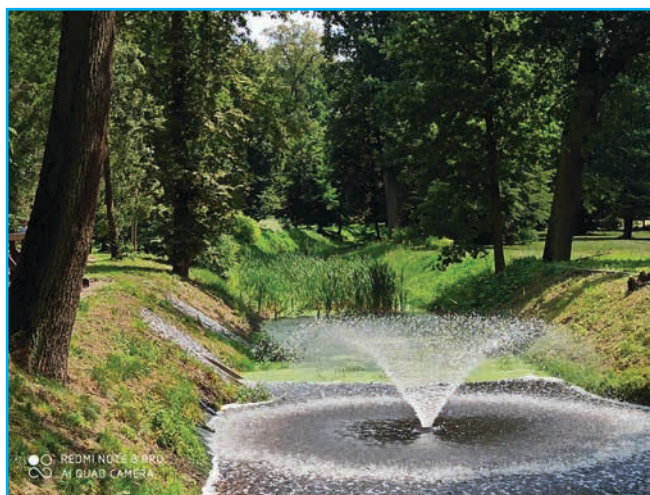
Uniejowski Park Zamkowy to idealne miejsce na spacer i odpoczynek dla kuracjuszy Uzdrowiska Uniejów Park, turystów, ale przede wszystkim dla mieszkańców.

Koniecznie skierujcie tam swoje kroki po relaks i odpoczynek.

Urszula Urbaniak



Pergola z miejscami do odpoczynku



Jedna z fontann na starorzeczcu w pobliżu Uzdrowiska Uniejów Park



W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 86 (VII 2021)

Wydawca: **Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Redakcja: Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Alicja Własny, Andrzej Zwoliński

Współpraca: Maciej Baradyn, Mariusz Błaszczyk, Roman Brzozowski, Paulina Czyszczek, Maria Długosz, Jurek Grzelak, Jerzy Kaszyński, Janina Krzesłowska, o.o. Maciej i Michał Pająkowie, Zbigniew Palka, Stanisław Pelka, Wacław Sobieraj, Anna Stasiak, Maria Szczawińska, Bożena Winnicka

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski; Druk: Tagraf 602 264 972;

Adres redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270, urszula.urbaniak@wp.pl

Okładka: Obiekt agroturystyczny „Sokole Gniazdo” w Brzezinach, gm. Uniejów (fot. Andrzej Zwoliński)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Uniejowie. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.

Drogi Czytelniku! By kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie” ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na nasze konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”

UNIEJÓW TO WCIĄŻ WIELKI PLAC BUDOWY

Trwają prace przy kolejnych inwestycjach, które niewątpliwie zmieniają wygląd uzdrowskiego miasta. Cieszą się mieszkańcy i przedsiębiorcy, cieszą się turyści, którzy tak chętnie Uniejów odwiedzają i widzą zachodzące w nim zmiany.

Bulwary coraz bliżej

Budowa nadwarciańskich bulwarów to obecnie najbardziej spektakularna inwestycja, budzące duże zainteresowanie. Zagospodarowanie obu brzegów rzeki Warty pozwoli na stworzenie bogatej oferty rekreacyjno-wypoczynkowej. Widać już pierwsze efekty prowadzonych od wielu miesięcy prac. Na prawym brzegu rzeki w okolicach mostu zlokalizowany będzie obiekt o nazwie Zielony krąg. Budowla o średnicy 9 m znajdzie się na nasypie, na wysokości ok. 4 m nad terenem przybrzeżnych łąk, i mieścić będzie taras widokowy oraz zieleniec i klomby z nasadzeniami.

Dalej znajdzie się siłownia terenowa wyposażona w urządzenia do ćwiczeń pod gołym niebem. Na powierzchni 340 m² będzie 6 podwójnych stanowisk, wśród nich: orbitrek, biegacz, prasa nożna/krzesełko do wyciskania, rower/rower, serfer/twister, wioślarz/wioślarz oraz TAI CHI małe koła/TAI CHI duże koła. Siłownia wpisuje się w modny w ostatnich latach trend ćwiczeń na świeżym powietrzu. Pomyślano także o najmłodszych, dla których

zaplanowano plac zabaw o powierzchni 330 m². Znajdą się na nim m.in.: wieże, zjeżdżalnie, urządzenia linowe, huśtawka. Uzupełnieniem elementów sprawnościowych będą panele edukacyjne oraz strefa dla opiekunów wyposażona w ławki.

Z kolei w pobliżu kładki widać już pomost przystosowany do cumowania łódek. Jest on wykonany z modułów unoszących się na wodzie. Prawy brzeg uzupełnią jeszcze szlaki rekreacyjno-poznawcze: „Ptaki środkowej Warty” oraz „Uniejów na przestrzeni dziejów”. Prawobrzeżną część bulwarów zwieńczy Plac Bogumiła na wysokości kolegiaty.

Równie imponująco zapowiada się lewobrzeżna część bulwarów. Miłośników sportów wodnych ucieszy na pewno przystań kajakowa zlokalizowana za mostem w urokliwej zatoczce. Już dziś obsługuje ona amatorów spływów kajakowych, którzy pokonują Wartę na odcinku Zalew Jeziorsko – Uniejów - Koło. Gotowy jest pomost, trwa budowa wiaty, która posłuży kajakarzom za miejsce wypoczynku i przygotowania do spływów. Teren wokół przystani otoczy obszar zielony, ponadto wytyczone zostaną miejsca parkingowe, a całość zyska oświetlenie.

W okolicy mostu swój początek bierze ścieżka pieszo-rowerowa o długości 2,5 km. Prowadzi ona wzdłuż nabrzeża obok Zagrody Młynarskiej aż do przepustu na strudze spycimierskiej. W tym samym miejscu swoje miejsce znajdzie „Szlak Bosych Stóp”. To licząca 1200 m ścieżka spacerowo-terapeutyczna o zróżnicowanym podłożu przystosowanym do marszu bez obuwia. Składać się będzie z kilku odcinków o różnej nawierzchni: piasku rzecznoego, otoczków rzecznych, ciętej kostki granitowej i drewnianych okrąglaków.



ciąg bulwarów od mostu do kładki



Przystań kajakowa



Pomost do cumowania łódek

foto Andrzej Zwoliński

Leczenie pod wysokim ciśnieniem

Już niedługo można będzie skorzystać z nowoczesnej tlenoterapii. Przy ulicy abpa Jakuba Świnki powstaje komora normobaryczna. Zainteresowanie budzi jej niezwykle kształt, przypominający kosmiczną kapsułę, w której pod ciśnieniem podwyższonym do 1500 hPa i zwiększonym dwukrotnie stężeniu tlenu (do 40%) odbywać się będą prozdrowotne sesje, skierowane zarówno do osób chorych jak i zdrowych. Z sesji w komorach normobarycznych chętnie korzystają sportowcy oraz ci, którzy pragną „zatrzymać upływ czasu”, by jak najdłużej zachować młodość. Tlenoterapia wspiera leczenie wielu chorób i dolegliwości, m.in. wspomaga rekonwalescencję po wylewach, zawałach i udarach, przyspiesza gojenie ran, spowalnia procesy starzenia, poprawia wydolność organizmu. W uniejowskiej normobarii planowane są 2-godzinne sesje dzienne oraz 10-godzinne sesje nocne. Tak długie sesje są możliwe, bowiem z uwagi na optymalny skład powietrza, w komorze można przebywać bez limitów czasowych. Pobyt w komorze uprzyjemnią wygodne fotele oraz wyświetlane w czasie sesji filmy o tematyce zdrowotnej. Dla tych, którzy nie mogą obejść się bez internetu udostępnione będzie bezprzewodowe łącze internetowe.



Komora normobaryczna foto Andrzej Zwoliński

Jeszcze w tym roku klucze do nowych mieszkań

Jeszcze w tym roku pierwsi lokatorzy otrzymają klucze do mieszkań w nowych blokach przy ul. Reymonta w Uniejowie. Rozpoczęta w ubiegłym roku budowa Osiedla Termalnego zbliża się ku końcowi. Obecnie trwają prace wykończeniowe i wszystko wskazuje na to, że planowany termin oddania pierwszych mieszkań zostanie dotrzymany. Osiedle tworzyć będzie 5 nowoczesnych 3-piętrowych bloków. W każdym z nich znajdzie się około 35 mieszkań wyposażonych m.in. w dostęp do leczniczej wody z uniejowskich źródeł termalnych. Wyglądem nowe bloki nawiązują do tych wybudowanych wcześniej. Po zakończeniu I-go etapu inwestycji, w którym powstaje 5 bloków, w II-gim etapie wybudowane zostaną 3 kolejne. Osiedle budowane jest pod nadzorem PGK „Termy Uniejów”, co gwarantuje wysoki standard inwestycji oraz niskie koszty czynszu dla przyszłych mieszkańców. Inwestorem jest King Cross Warsaw Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, znana już na lokalnym rynku z inwestycji w Aparthotel „Termy Uniejów”, natomiast generalnym wykonawcą Budimex S.A.



Bloki Termalne foto Andrzej Zwoliński

Targowisko XXI wieku

Trwają prace przy przebudowie targowiska, które zgodnie z planem powinny zostać sfinalizowane z końcem sierpnia br. O skali przedsięwzięcia niech świadczy fakt, że powierzchnia placu pokrytego kostką przekroczy 9 tys. m². Aktualnie kostką pokryto już ponad 7 tys. m² placu. Pozostaje jeszcze do wykonania ogrodzenie panelowe wraz z automatycznymi bramami przesuwными oraz furtkami wejściowymi. Na targowisku wydzielonych zostanie około 80 stanowisk handlowych. Większość z nich otrzyma zadaszenie w postaci rozkładanych markiz.

Jak przystało na projekt XXI wieku, targowisko otrzyma wiaty śmietnikowe oraz kontener sanitarny wraz z przyłączeniem do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Zaprojektowano trawniki i zieleńce, które podniosą estetykę tego miejsca. Całość otrzyma nowoczesne oświetlenie, częściowo z wykorzystaniem lamp z instalacją fotowoltaiczną.



Targowisko foto Andrzej Zwoliński

Przebudowa ulicy Dąbskiej

Ważną dla miasta inwestycją będzie także przebudowa ulicy Dąbskiej. To obecnie jedna z najbardziej zaniedbanych ulic w Uniejowie, nie pasująca zupełnie do wizerunku miasta. Dzięki remontowi wykonana zostanie kanalizacja deszczowa, powstanie ścieżka rowerowa, a ulica otrzyma nową nawierzchnię. To efekt podpisanej 18 czerwca br. przez burmistrza Józefa Kaczmarka umowy z Wojewodą Łódzkim Tobiaszem Bocheńskim na dofinansowanie przebudowy, na mocy której Gmina Uniejów otrzyma dotację w kwocie 1.198.895,00 zł.

Andrzej Zwoliński

Fanów X muzy ucieszy zapewne kino plenerowe, które zlokalizowane będzie w pobliżu plaży. Będzie ono mieć formę tymczasową. Oznacza to, że będzie rozkładane na potrzeby konkretnych seansów w okresie wakacyjnym.

Również przy plaży, ale tym razem na wodzie, zamontowano dwa pływające pomosty sięgające w głąb rzeki na odległość około 12 m. Podobny pomost znajduje się na wysokości Domu Pracy Twórczej.

Póki jeszcze ktoś pamięta Gmina Skotniki z siedzibą w Czepowie Dolnym



Józef Pajor wójt gminy Skotniki
(ze zb. wnuczki Heleny Siekacz)



Czepów Dolny, przed siedzibą Gminy Skotniki. W pierwszym rządzie z insygnium władzy na szyi wójt Józef Pajor, mieszkaniec Wilamowa (ze zb. Heleny Siekacz)

W okresie międzywojnia na terenie obecnej gminy Uniejów funkcjonowała gmina wiejska Skotniki, należąca do powiatu tureckiego w woj. łódzkim. Nazwa pochodziła od wsi Skotniki, ale jej siedziba mieściła się w Czepowie Dolnym. Wójtem tej gminy był mieszkaniec Wilamowa Józef Pajor (1895–1938).

Za pośrednictwem Urzędu Gminy Skotniki 15 kwietnia 1918 r. do władz powiatu tureckiego złożono wniosek o założenie ochotniczej straży ogniowej we wsi Czepów Dolny. Jak wiemy z historii jednostki OSP już w maju tegoż roku otrzymano zgodę na jej powstanie pod nazwą „Czepowsko-Wilamowska Straż Ogniowa”. Za taką nazwą niewątpliwie optował wójt gminy, wilamowianin z pochodzenia, a zarząd straży stanowili przedstawiciele obydwu miejscowości: Wilamowa i Czepowa.

W 1937 r. na terenie powiatu tureckiego przeprowadzono reformę gminną w wyniku której z dniem 1 października 1937 r. obszar zniesionej gminy Skotniki wszedł w skład nowej gminy Orzeszków.

W archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa posiadamy tylko kserokopie prezentowanych tu fotografii, potwierdzające istnienie Gminy Skotniki. Jak zawsze liczymy na Czytelników, którzy rozpoznając osoby ze zdjęcia, przyczynią się do uzupełnienia kart historii lokalnej – w myśl porzekadła „Po nitce do kłębka”...

Urszula Urbaniak



Bezpłatny kurs kroju, szycia i haftu zorganizowany w Czepowie Dolnym przy siedzibie Gminy Skotniki w dniach 6–18 maja 1929 r. (ze zb. rodziny Bąkowskich)



UPAMIĘTNIONY CMENTARZ CHOLERYCZNY W WIELENINIE

W XIX w. Wieleninie powstał cmentarz choleryczny, na którym chowano ofiary epidemii. Mieszkańcy od bardzo dawna dbali o to historyczne miejsce pochówku. Za czasów probostwa ks. Jerzego Krajewskiego, również z inicjatywy ówczesnej Rady Parafialnej, uporządkowano porośnięty samosiejkami teren cmentarza, a pan Roman Piaseczny wykonał wtedy metalowy krzyż, który postawiono w miejscu starego, rozpadającego się krzyża drewnianego.

Na mocy Zarządzenia Burmistrza Uniejowa z 2019 r. cmentarz ten jako jeden z nielicznych zabytkowych nekropolii założonych w XIX w. został wpisany w gminny rejestr zabytków i stanowi świadectwo historii naszego regionu.

Fakt ten zainspirował Radę Sołecką z Sołtysem Mirosławem Kolasą na czele do podjęcia działań upamiętniających. Prace porządkowe oraz inne związane z upamiętnieniem miejsca, konsultowane z księdzem proboszczem Jarosławem Olszewiczem, zostały wykonane przez mieszkańców Wielenina. Oprócz członków Rady Sołeckiej zaangażowani byli również druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej oraz członkinie Koła Gospodyń Wiejskich. W realizację przedsięwzięcia włączyła się również firma K-Flex.

Od kwietnia br. uwagę przejeżdżających przez wieś zwraca odnowiony krzyż i oryginalna przy nim płyta z nazwiskiem pochowanego w 1857 r. Leona Piotr Urbanowskiego oraz obelisk z pamiątkową tablicą: PAMIĘCI PRZODKÓW, KTÓRYCH / DOCZESNE SZCZĄTKI KRYJE TA ZIEMIA/MIESZKAŃCY, /W TYM MIEJSCU BYŁ/CMENTARZ PARAFII WIELENIN/ A.D.2020.

Sztafeta pokoleń widać jest ciągle aktywna. W ostatnim czasie nadała nowy blask miejscu, w którym spoczywają szczątki przodków ciężko doświadczonych epidemią.

Małgorzata Charuba



Fot. Urszula Urbaniak

ZAPOMNIANY CMENTARZ EWANGELICKI W DĄBROWIE

Na obszarze parafii Wielenin, we wsi Dąbrowa, w polu, ok. 300 m od biegnącej przez wieś drogi asfaltowej, znajduje się cmentarz ewangelicki, a w zasadzie pozostałość po nim. Otoczony dookoła drzewami (akacje, kasztanowiec), krzewami bzu, które utrudniają wejście w głąb. W głębi wyższe krzewy zakrywające uszkodzone nagrobki.

Cmentarz był miejscem pochówku dla Niemców mieszkających przed wojną m.in. w Roźniatowie, Zelgoszczy, Świnicach, Kozankach. Na pokruszonych płytach udało nam się odczytać: Graus (2 VI 43- 22 VI 43) oraz Aleksander Edelman (3 IV 1963-7 XI 1928). Inne pokruszone płyty są grubo pokryte mchem, wymagają narzędzi do oczyszczenia.

Naszą rozmówczynią i przewodniczką była mieszkanka Dąbrowy Anna Stasiak ur. w 1946 r. Jako małe dziecko zapamiętała jeden z pogrzebów, ozdobne „francuski” zwisające na niesionej trumnie. Mówiła, że był tam grób przy grobie. W jednym z nich, szerokim i ogrodzonym metalowym płotkiem, pochowano ojca i jego 4 synów zmarłych w okresie wielkanocnym (opowiadali o tym zdarzeniu starsi mieszkańcy). Dopóki żyli w Roźniatowie Niemcy, to groby były odwiedzane. W czasie wojny podobno pochowano tu również niemieckich pilotów (zimą).

Obecnie nie ma śladu po ogrodzeniu, a była żelazna brama i siatka dookoła. Do cmentarza nie prowadzi teraz żadna droga. Otoczony jest polami uprawnymi.

Moja rozmówczyni powiedziała, że w 1975 r. przyjechali tu obywatele niemieccy (5 samochodów). Szukali grobu dziadka i babki - młynarzy, właścicieli jednego z wiatraków. Groby udało im się odnaleźć.

Grunty przylegające do cmentarza w 1952 r. nabyli rodzice Anny Stasiak, małżonkowie Julianna i Walenty Gruchotowie. Urzędnicy podpowiadali wtedy, by nagrobki wywieźli na cmentarz ewangelicki do Uniejowa i poszerzyli przez to swoją powierzchnię pól uprawnych. Zdecydowali jednak o nienaruszalności tego miejsca. Cmentarz, choć zapomniany i zaniedbany nadal jest świadectwem wielokulturowości tamtych czasów.

Urszula Urbaniak

Dziękuję sołtys wsi Dąbrowa p. Paulinie Czystek i p. Annie Stasiak za pomoc w dotarciu do tego miejsca.

Jedna z oczyszczonych tablic (fot. Urszula Urbaniak)



Anna Stasiak (fot. Urszula Urbaniak)





Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA

W dniu 04 czerwca br. członkowie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa spotkali się na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym podsumowującym miniony rok. Obowiązujące ograniczenia sanitarne wynikające z pandemii, a dotyczące również liczby uczestników zgromadzeń, uniemożliwiły odbycie zebrania w pierwszym kwartale 2021 r. Rozpoczęto je w drugim terminie przy frekwencji 25 członków. Zgodnie ze statutem i regulaminem zebrania wszystkie uchwały były prawomocne.

Absolutorium dla Zarządu TPU za 2020 r.

Sprawozdanie merytoryczne z działalności TPU za 2020 r. oraz sprawozdanie Zarządu TPU za okres od 28 lutego 2020 r. do 04 czerwca 2021 r. przedstawiła prezes Urszula Urbaniak. Podkreśliła, że w warunkach pandemicznych Zarząd mógł pracować tylko zdalnie. W ten sposób wydano drukiem kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie”. Przygotowano również do druku I tom oczekiwanej monografii „Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki”, trwały i nadal trwają prace edytorskie przy II tomie (współpraca z autorami poszczególnych rozdziałów w zakresie nanoszenia poprawek, wybór zdjęć itp.). Nawiązano współpracę z najmłodszą drużyną harcerską Hufca ZHP Uniejów w zakresie prac porządkowych na Placu Dębów Katyńskich. Nie udało się zrealizować zaplanowanych wycieczek (w tym 9-cio dniowej autokarowo-samolotowej na trasie Lazurowe Wybrzeże- Lourdes- Barcelona), wyjazdów do teatru oraz imprez kulturalnych takich jak: wieczory muzyczne „Bliżej opery”, Noc Muzeum z wyświetlaniem filmów archiwalnych w naszej siedzibie, wieczory

poetyckie. Rok 2021 jest dla TPU rokiem Jubileuszowym. Świątowanie naszego 30-lecia, jak poinformowała prezes, nie będzie miało charakteru uroczystych obchodów. Wydanie dwutomowej monografii, w różnych spotkaniach poświęconych jej promocji, będzie podsumowaniem trzech dekad działalności na rzecz środowiska lokalnego.

Ze sprawozdaniem finansowym za rok 2020 zebranych zapoznała skarbnik Jadwiga Tylki, a w imieniu Komisji Rewizyjnej wystąpił jej przewodniczący Lech Krajewski, który przedłożył pozytywną ocenę pracy Zarządu i wniosek o udzielenie absolutorium za 2020 r.

W następstwie przedłożonych sprawozdań oraz pozytywnej ich oceny przez Komisję Rewizyjną uczestnicy zebrania przyjęli jednogłośnie w głosowaniu jawnym uchwały w sprawie: przyjęcia sprawozdania merytorycznego TPU za 2020 r., sprawozdania z działalności Zarządu TPU za okres od 28 lutego 2020 r. do 04 czerwca, sprawozdania finansowego TPU za 2020 r. i udzielenia absolutorium dla Zarządu TPU za 2020 r.

Maria Szczawińska

Przyznano tytuł „Honorowy Członek Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa”

W dalszej kolejności sekretarz Maria Szczawińska przypomniała regulamin nadawania tytułu „Honorowy Członek Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa” i zgłosiła wniosek Zarządu o przyznanie tego tytułu uniejowianinowi Lucjanowi Józefowiczowi, zamieszkałemu aktualnie w Łodzi. Był on wybitnym sportowcem w historii polskiego kolarstwa torowego; to olimpijczyk z Tokio (1964), 7-krotny uczestnik mistrzostw świata, 5-krotny Mistrz Polski, trener i wychowawca wielu pokoleń polskich torowców i szosowców, który poprzez swoje osiągnięcia i sukcesy sportowe wpisał się w poczet sławnych uniejowian. Był pierwszym bohaterem spotkania z cyklu „Zwyczajni a Niezwykli” zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa. Wielokrotnie odwiedzał Uniejów, zawsze interesując się działalnością naszego stowarzyszenia. Zebranie pozytywnie zaopiniowało ten wniosek i na podstawie regulaminu jednogłośnie podjęło uchwałę w sprawie nadania Lucjanowi Józefowiczowi tytułu: „Honorowy Członek Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa”.



Olimpijczyk Lucjan Józefowicz w siedzibie TPU na spotkaniu z cyklu „Zwyczajni a Niezwykli”, 8 lutego 2008 roku (arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa)

O decyzji zebrania walnego nasz rodak został już poinformowany - przyjął ją ze wzruszeniem. Wręczenie tytułu nastąpi podczas spotkania z Nim. O terminie i miejscu wręczenia tego członkostwa poinformujemy czytelników.

Maria Szczawińska

Monografia Uniejowa i okolic coraz bliżej...

Zainteresowanym dwutomową monografią pt. „Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki”, przygotowywaną przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa we współpracy z Samorządem Gminy Uniejów, z satysfakcją przekazujemy, że finalizowane są obecnie działania związane z oddaniem publikacji do druku. Począwszy od października br. w prasie lokalnej, na lokalnych portalach bądź w kontaktach bezpośrednich będziemy informować o terminie i miejscu jej nabywania.

Zarząd TPU

Niniejszy artykuł – który jest kontynuacją cyklu wspomnień o miejscach, których już nie ma, o ludziach, którzy je tworzyli, o zawodach, które odeszły albo wkrótce odejdą do lamusa – wspomina o Izbie Porodowej w Uniejowie (a właściwie wówczas we wsi Kościelnica, która kiedyś miała własną gminę, a obecnie jest jedną z ulic miasta).

O TYM, CO BYŁO...

Z IZBY PORODOWEJ W UNIEJOWIE I DZIENNIKA POŁOŻNEJ



Szyld ten jeszcze w latach 60. XX w. widniał na domu F. Tyczyńskiej (ze zb. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa)



Franciszka Tyczyńska, lata 60. XX w. (ze zb. Janiny Józefowicz)

Dziś istnieje miano położnik, a akuszer to po prostu przestarzałe słowo, które nie całkiem jest zapomniane, ponieważ akuszerką czasami nazywa się niefachową położną działającą zwłaszcza na wsi (jak donoszą niektóre źródła pisane).

W 2007 roku w 29. numerze kwartalnika „W Uniejowie” umieściłam artykuł o Franciszce Tyczyńskiej. Na szyldzie umieszczonym na jej domu był napis: Położna F. Tyczyńska Akuszerka. Dziś

słowo akuszerka jest niemal zapomniane. Słownik języka polskiego mówi, że to pielęgniarka wyszkolona w położnictwie, pomagająca przy porodach, zaś Słownik wyrazów obcych i trudnych mówi: „akuszerka inaczej położna, pielęgniarka specjalizująca się w udzielaniu pomocy przy porodach; urodziła dziecko w domu w obecności tylko akuszerki”.

Akuszer opiekuje się kobietą w czasie ciąży, a akuszeria jako specjalność medyczna jest blisko związana z ginekologią.

Położna Franciszka Tyczyńska

Wracając jednak do „naszej akuszerki-położnej” trzeba podkreślić, że była jak najbardziej osobą kompetentną i wykształconą. W 1907 r. ukończyła 6-miesięczną Szkołę Położnych przy Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie i zajęła się praktyką położniczą. Była członkinią Łódzkiego Oddziału Związku Położnych RP. Na jednym z zachowanych dokumentów czytamy: „I na podstawie umowy zawartej z P. Juljuszem Ponsyljuszem (*pisownia oryginalna z dokumentu*) Burmistrzem miasta Uniejowa P. Franciszka Tyczyńska przyjęła na siebie od dnia 1 kwietnia 1936 roku do dnia 31 marca 1937 roku włącznie obowiązki miejskiej akuszerki, zobowiązując się do udzielania pomocy akuszerskiej wszystkim biednym mieszkankom miasta Uniejowa i skierowanym przez Zarząd Miejski za wynagrodzeniem ryczałtowym w sumie 100 złotych rocznie wypłacanym kwartalnie z dołu (...)”.

W 1937 r. za 25-letnią, ofiarną i wytrwałą pracę w zawodzie akuszerskim została wyróżniona prestiżowym Dyplomem Uznania, przyznanym uchwałą III-go Zjazdu Związku Położnych Rzeczypospolitej Polskiej. Nie wiemy, co działo się z p. Franciszką w czasie wojny. Pewnie pomagała, jak wcześniej wszystkim potrzebującym.

Kilka lat po wojnie Urząd Wojewódzki w Poznaniu wydał jej „zaświadczenie o uprawnieniu do wykonywania zawodu i używania tytułu położnej i do stałego wykonywania zawodu położnej w Uniejowie pow. Turek poczynawszy od dnia 1 kwietnia 1950 roku”, po wcześniej złożonym wniosku „o wydanie świadectwa moralności, lojalności i polskości w czasie okupacji”.

O Izbie Porodowej w Uniejowie

Na przełomie lat 1952/1953 w budynku po siedzibie Wiejskiej Gminy Kościelnica (dzisiejsza siedziba Geotermii) utworzono Izbę Porodową. Kierownictwo w tzw. porodówce sprawowała dr Irena Umińska-Bojakowska, będąca jednocześnie kierownikiem uniejowskiego Ośrodka Zdrowia. Położną była oczywiście Franciszka Tyczyńska i Kotlarska (imię nie znane), a noworodkami opiekowała się Maria Kwiatkowska, towarzysząca przy porodach. Zatrudnienie znalazły też sallowe, kucharka. W pralni pracowała Stanisława Tarnowska. Była to mała porodówka z trzema łózkami na piętrze, salą dla położnic i dla noworodków. Na parterze mieściła się kuchnia i pomieszczenia gospodarcze, a w piwnicy pralnia. Porodówka, jak na owe czasy, była dobrze wyposażona, bardzo czysta i cieszyła się dobrą sławą, zapewne także dzięki swej kame-ralności.



W tym budynku, obecnie siedziba Geotermii Uniejów, mieściła się Izba Porodowa (fot. Urszula Urbaniak)



Zaproszenie na uroczystość w roli matki chrzestnej sztandaru było dla F. Tyczyńskiej dużym wyróżnieniem i uznaniem dla jej zasług (ze zb. Janiny Józefowicz)

Matki, szczególnie ze wsi, bardzo sobie chwaliły kilkudniowy pobyt w placówce; były tu nakarmione, otoczone troskliwą opieką medyczną, życzliwą atmosferą pozostałego personelu. Po trudach porodu mogły odpoczywać i nabierać sił przed powrotem do codziennych obowiązków domowych i gospodarczych.

Zdarzały się też trudne porody i wtedy zachodziła konieczność szybkiego transportu pogotowiem ratunkowym albo taxi do Szpitala Powiatowego w Łęczycy.

Kiedy w 1955 r. do pracy w Uniejowie skierowano lekarza Wiesława Jarzębowskiego, przejął on od dr Ireny Bojakowskiej obowiązki kierownika Izby Porodowej i Ośrodka Zdrowia.

W roku 1959 r. na emeryturę przeszła położna F. Tyczyńska, a do Kalisza wyprowadziła się p. Kotlarska. W ich miejsce zatrudniono trzy położne: Bożenę Winnicką, Olszewską-Janiak (obie z Poddębic) i Teresę Matuszewską z Niewiesza.

Z chwilą powstania oddziału ginekologiczno-położniczego przy szpitalu w Poddębicach zdecydowano o zamknięciu Izby Porodowej w Uniejowie, co nastąpiło w 1962 roku. I parafrazując tytuł opowiadania Marii Dąbrowskiej „Tu zaszła zmiana”, to tutaj, w Uniejowie, też zaszła zmiana „w scenach mojego widzenia”...

Alicja Własny
przy współpracy **Marii Długosz, Bożeny Winnickiej,**
Urszuli Urbaniak

Ze wspomnień

W 1961 roku byłam pacjentką Izby Porodowej w Uniejowie, mieszczącej się w budynku przy obecnej ul. Kościelnickiej, gdzie teraz funkcjonuje „Geotermia Uniejów”. Pamiętam, że wówczas jako położne pracowały: Bożena Winnicka Janiakowa.

Przy porodach pomagała, bardzo współczująca i serdecznie pocieszająca rodzące, Maria Kwiatkowska. Cały personel był kompetentny, pomocny i bardzo miły. Pani pracująca w pralni żartowała, że ma najgorszą pracę, albowiem noworodki śpieszą się, aby nie brakło jej pracy.

W Uniejowskiej Izbie Porodowej szczęśliwie urodziłam dwie córki: Lucynę w 1961 r. i Joannę w 1962 r. Pamiętam, że Kazimiera Świerczyńska w 1961 r. pomyślnie urodziła córkę tam Urszulę.

Izba Porodowa w Uniejowie była bardzo potrzebna, bo korzystało z niej wiele rodzących z terenu Gminy i okolic. Niejedna uniejowianka i niejedyn uniejowianin miał ogromne szczęście urodzić się w naszej Małej Ojczyźnie.

Janina Krzesłowska

W archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa znajdują się dwa dzienniki położnej Franciszki Tyczyńskiej, dokumentujące odebrane przez nią porody w okresie od 1 stycznia 1953 r. do października 1955 r. Instrukcja i przepisy dotyczące prowadzenia dziennika zobowiązywały położną do (...) *zgłaszania do urzędu stanu cywilnego urodzenia dziecka w ciągu 2-ch tygodni od dnia urodzenia, choćby dziecko zmarło przed upływem tego czasu, jeżeli ojciec dziecka jest nieobecny lub nie może dopełnić tego zgłoszenia.*

Danymi, niezbędnymi do zgłoszenia, były: miejsce, data, godzina urodzenia; nazwisko, imię i płeć dziecka; nazwisko, imię, zawód, miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania każdego z rodziców oraz rodowe nazwisko matki.

Położna, na podstawie dziennika, sporządzała miesięczny wykaz odebranych porodów przysyłała do Urzędu Stanu Cywilnego w ciągu 7 dni po upływie miesiąca kalendarzowego.

Liczba odebranych porodów domowych na podstawie zapisów w posiadanych dziennikach położnej:

Rok 1953												
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Razem
13	10	14	12	9	10	14	10	11	11	8	14	146
Rok 1954												
15	3	12	16	11	11	8	1	5	21	4	5	112
Rok 1955												
16	8	13	15	5	9	8	12	8	7	Brak danych		101

Powyższe dane pokazują, że mimo funkcjonowania Izby Porodowej w Uniejowie, rodzące decydowały się na poród w domu z pomocą położnej F. Tyczyńskiej (również po 1955 r.), czując się w jej obecności bardzo bezpiecznie. Z zapisów wynika, że były to w dużej ilości mieszkanki wsi, zarówno położonych na obecnym obszarze Gminy Uniejów, jak i poza tymi terenami, np.: Leśnik, Konopnica, Lipnica, Trzysza, Boczek, Radyczyn, Światunia, Łęg Piekarski, Piotrowo i inne.

Przy wpisach w dzienniku położnej są również podane godziny porodu, które dowodzą, że p. Franciszka śpieszyła z pomocą o każdej porze dnia i nocy, a do rodzącej docierała najczęściej wozem konnym, prowadzonym przez przyszłego ojca. Wykonywała swój zawód z niezwykłym oddaniem, zapisując się we wdzięcznej pamięci wielu pokoleń.

Urszula Urbaniak

W styczniu 2019 r. odbyły się wybory sołtysów w Gminie Uniejów. Od tego czasu w dziewięciu z trzydziestu sołectw rządy sprawują panie. Jest ich o dwie więcej niż poprzednio. Co sprawia, że panie podejmują się trudnej roli przedstawiciela lokalnej społeczności? Czy to tylko wrodzona kobieca gospodarność, dobroczynność i umiejętność dokonywania rzeczy niemożliwych (gdzie diabeł nie może, tam babę pośle)? Dlaczego mieszkańcy obdarzają panie tak dużym mandatem zaufania (kobięcy urok czyni cuda)? Spróbujmy znaleźć odpowiedź na te i inne pytania w rozmowach z tymi, które postanowiły wziąć sprawy wiosek w swoje ręce. Jaka jest praca sołtysa oczami kobiety? Na pierwszy ogień idzie sołtys wsi Czekaj Anna Fijałkowska.

**Z cyklu: Sołectwa w gminie Uniejów...
tam, gdzie rządzi kobieta**

Sołtys wsi Czekaj Anna Fijałkowska

Andrzej Zwoliński - Bycie sołtysem to nie mała odpowiedzialność i duża presja. Dlaczego zdecydowała się Pani podjąć to wyzwanie?

Anna Fijałkowska - Sołtysem zdecydowałam się zostać przede wszystkim dla mieszkańców mojej wsi, którzy obdarzyli mnie zaufaniem podczas wyborów i pozwolili reprezentować ich we wszystkich sprawach dotyczących naszej wsi. Problemy innych nie są mi obojętne, dlatego postanowiłam pomagać, działając społecznie.

Od kiedy stoi Pani na czele swojej wsi?

Sołtysem zostałam w styczniu 2019 roku. Jest to moja pierwsza kadencja i mam nadzieję, że mieszkańcy są zadowoleni z wyboru mojej osoby.

Praca Sołtysa najczęściej kojarzona jest ze zbieraniem podatków, a tymczasem obejmuje wiele różnych obowiązków. Czym więc zajmuje się współczesny sołtys?

Sołtys przede wszystkim reprezentuje swoją wieś, bierze udział w sesjach, uroczystościach państwowych, kościelnych oraz wydarzeniach odbywających się w danej wsi. Zawsze powinien stać na czele wszystkich przedsięwzięć. Pracą sołtysa jest oczywiście także zbieranie podatków, ale również organizacja spotkań z mieszkańcami, by rozwiązywać ich problemy oraz dążyć do tego, aby zaprowadzić zmiany na lepsze, by wieś była podziwiana przez osoby zamieszkujące inne miejscowości.

Umiejętność budowania dobrych relacji to jedna z kluczowych cech dobrego sołtysa. Jak układa się Pani współpraca z lokalnym samorządem?

Myślę, że jeżeli sołtys wypełnia swoje obowiązki tak, jak powinien, to może liczyć na dobrą współpracę z Urzędem Miasta. W naszym Urzędzie zawsze mogę liczyć na pomoc burmistrza Józefa Kaczmarka i rozwiązanie każdej sytuacji. Pracownicy również chętnie służą mi pomocą.

Mieszkańcy oczekują od sołtysa przede wszystkim skuteczności w rozwiązywaniu problemów i zaspokajaniu ich potrzeb. Jakie inwestycje udało się Pani dotychczas zrealizować?

Na początku mojej kadencji udało Nam się rozbudować wiejską altankę, powstał dodatkowy daszek, co daje większą przestrzeń; środek altanki został wyłożony kostką, którą otrzymaliśmy decyzją Burmistrza. Kolejnym sukcesem jest to, że udało się odnowić otoczenie i uregulować stan prawny działki, na której znajduje się pomnik, poświęcony pomordowanym podczas II wojny światowej mieszkańcom wsi Czekaj, przy którym co roku 8 września odbywa się uroczysta msza polowa. Nie ukrywam, że bez wsparcia,



Anna Fijałkowska sołtys Czekaja (fot. Andrzej Zwoliński)

zaangażowania i chętniej pomocy mieszkańców nie udało by się zrealizować tych zmian, za co jestem im bardzo wdzięczna.

Jakich zmian w sołectwie mogą spodziewać się w najbliższym czasie mieszkańcy Czekaja?

Złożyłam wnioszek o granty „Sołectwo na plus” w celu uzyskania pieniędzy na ogrodzenie placu wokół altanki – udało się, dostaliśmy 10 tysięcy złotych. Moim celem jest, aby stworzyć bezpieczne miejsce wypoczynku i rekreacji dla wszystkich mieszkańców naszej wsi.

Kobieta sołtys przyciąga uwagę i wzbudza zainteresowanie. Czy może Pani powiedzieć coś o sobie?

O sobie mogę powiedzieć to, że jako sołtys staram się wykonywać swoje obowiązki najlepiej jak potrafię. Na chwilę obecną jestem zadowolona ze zmian, które udało mi się wprowadzić; na pewno na tym nie koniec! Natomiast co do mojej rodziny, to mogę powiedzieć z całym przekonaniem, że wspiera mnie i pomaga w każdej sytuacji. Rodzina jest dla mnie największą wartością.

Podsumowując, mogę z całą pewnością obalić teorię, że do rządzenia nadaje się tylko mężczyzna; kobieta też potrafi czynić cuda!

Dziękuję za rozmowę i życzę Pani oraz mieszkańcom pięknej wioski Czekaj, aby udało się zrealizować wszystkie plany i marzenia.

Andrzej Zwoliński

Czekaj to niewielka wieś położona w odległości ok. 2 km od Uniejowa. Rozciągająca się na prostym odcinku ok 3 km liczy ok. 20 gospodarstw i 70 mieszkańców. Od północy na swej większej części otoczona jest lasem. Malowniczy krajobraz przyciąga uwagę turystów i jest celem rowerowych wycieczek oraz spacerów. Początki wsi sięgają lat 1729 – 1743. Po raz pierwszy Czekaj pojawia się w aktach sądowych z 20 maja 1743 r. jako nazwa karczmy z szynkiem piwa i gorzałki, kuźnią i chałupą ulokowanej w lasach należących do dóbr Biernacice.

Pierwsze dni II wojny światowej to najtragiczniejsza karta w historii wsi Czekaj. W dniu 8 września 1939 roku hitlerowscy oprawcy w bestialski sposób zamordowali tu 18 osób, a większą część wioski spalili. O tych bolesnych chwilach przypomina odsłonięty w 1989 roku pomnik, poświęcony pamięci zamordowanym przez żołnierzy Wehrmachtu mieszkańcom wsi Gminy Uniejów oraz umieszczona na nim tablica z nazwiskami ofiar.

Każdego roku w rocznicę tych tragicznych wydarzeń, przed pomnikiem odbywają się uroczystości z licznym udziałem władz samorządowych, przedstawicieli instytucji i organizacji. Od wielu lat uroczystości w Czekaju uświetnia Reprezentacyjny Oddział Kawalerii Towarzystwa Byłych Żołnierzy i Przyjaciół 15 Pułku Ułanów Poznańskich.

W centrum wsi pomnik upamiętniający 18 ofiar mordu niemieckiego w dniu 8 września 1939 r.



Fot. Andrzej Zwoliński

Okazały krzyż przy wjeździe od strony Uniejowa, postawiony przez mieszkańców w latach 70. XX wieku.



Widok na wieś w kierunku wschodnim



Sołtys - w średniowieczu osoba postawiona przez pana feudalnego na czele wsi lokowanej na prawie niemieckim; w II RP i w PRL (do 1950) sołtys był organem wykonawczym gromady i organem pomocniczym zarządu gminnego, od 1958 łącznikiem między mieszkańcami wsi a gromadzką radą narodową, od 1973 zaś między sołectwem a gminną radą narodową i naczelnikiem gminy; wg ustawy o radach narodowych z 1983 był organem samorządu mieszkańców wsi; od 1990 jest organem wykonawczym, działającym w sołectwie (pomocniczej jednostce samorządu gminy), wybieranym przez mieszkańców sołectwa; oprócz funkcji wykonawczej, ustawy przekazują mu prowadzenie spraw z zakresu różnych dziedzin administracji; także statut gminy może mu przekazywać samodzielny zakres kompetencji. Wg danych z 31 grudnia 2010 r. w Polsce było 40,3 tys. sołtysów, z których 30,7% stanowiły kobiety.

Źródło: Encyklopedia PWN

Kowalstwo artystyczne Wawrzyńca Warycha

Orzeszków, należący do gminy i parafii Uniejów, jest od wielu pokoleń, w dużym stopniu zasiedlony przez rodziny Warychów i Wojechów. Wszyscy zajmują się rolnictwem, ale też niektórzy z nich angażują się w działalność społeczną lub organizacyjną na szczeblu gminy.

Z tych rodzin pochodził **Wawrzyniec Warych (1868-1941)**, mieszkający jednak w Cichmianie Dolnej, należącej do parafii Wilamów, leżącej obecnie w bezpośrednim sąsiedztwie autostrady A2 w gminie Dąbie nad Nerem.

Miał on dwie żony oraz trzech synów i trzy córki. Były to: Marianna Kaszyńska – moja mama, ciotki Leokadia Świtalska mieszkająca w Uniejowie do 1948 r. i Anna Darulewska z Łęczycy oraz wujkowie: Aleksander (zmarł najwcześniej, w wieku 18 lat), Edmund (mój chrzestny – nie wrócił z wojny) i najstarszy Zygmunt, który pozostał na gospodarstwie w Cichmianie.

Dziadek Wawrzyniec posiadał w Cichmianie kuźnię i poza rolnictwem świadczył usługi kowalskie, a z zamiłowania zajmował się metaloplastyką. Był walecznym uczestnikiem I wojny światowej, za co otrzymał kilka odznaczeń (są one słabo widoczne na fotografii). Po wojnie zbierał z całej okolicy mosiężne łuski po wystrzelonych pociskach armatnich i wykonywał z nich różne użyteczne przedmioty, ozdoby: miski, wazony, a nawet stosując technikę przetopu, wykonywał odlewy innych przedmiotów. Znane były w naszych rodzinach dobrze ukształtowane i pięknie dźwięczące moździerze jego roboty, po których nie ma teraz śladu.

Wykonywał też metalowe balustrady balkonowe, a do dnia dzisiejszego zachowała się metalowa krata za drzwiami wejściowymi do kościoła parafialnego w Wilamowie. Zaznaczył to zostawiając na niej napis „W.WARYCH W CICHMIANIE”.

Rodzice dziadka Wawrzyńca, moi pradziadkowie Józef Warych i Rozalia z Przytułów mieli trzech synów i trzy córki. Jedną z wnuczek dziadka Wawrzyńca (córka Zygmunta) Barbara Warych – Zalewska z Cichmiany, będąc polonistką z wykształcenia pisała pamiątki wspomnieniowe, w których doliczyła się 36 wnucząt naszego pradziadka Józefa i jego żony Rozalii (ale podobno było ich więcej). Wielu z nich osiedliło się na stałe w Orzeszkowie, stąd dominacja rodziny Warychów w tej wsi i na tej ziemi.

Dziadek Wawrzyniec, w miarę swoich sił, prowadził kuźnię w Cichmianie prawie do wybuchu II wojny światowej. Zdołał jeszcze wykonać elementy ogrodzenia grobów rodziny na cmentarzu w Wilamowie, a także metalowy krzyż na grób swojej matki Rozalii na uniejowskim cmentarzu.

Pierwsze lata okupacji niemieckiej spędził już w Uniejowie z rodziną swojej najstarszej córki Leokadii Świtalskiej. Zmarł w 1941 r. i został pochowany w tym samym miejscu, gdzie wcześniej postawił krzyż na grobie swojej matki Rozalii.

**Jerzy
Kaszyński**



Zdjęcia kraty z kościoła w Wilamowie
– fot. Teresa Gadzinowska



Wawrzyniec Warych
– fot. ze zb. Zdzisławy Świtalskiej-Słoniejskiej



Grób Wawrzyńca Warycha i jego matki Rozalii
na cmentarzu w Uniejowie – fot. Urszula Urbaniak



Rok akademicki 2020/21

W sierpniu 2020 r. deklarację słuchacza na I semestr 2020/21 roku złożyło 216 osób, w tym 27 po raz pierwszy. Z powodu ograniczeń dotyczących zgromadzeń, a wynikających z trwającej pandemii, nie było uroczystego rozpoczęcia zaplanowanego na 9 X 2020 r. W lutym br. bez dodatkowych opłat przedłużono wszystkim członkostwo na II semestr. Z wyżej podanych powodów nie mogliśmy zgromadzić się wszyscy na uroczystym zakończeniu.

Podsumowanie działalności odbyło się 7 lipca w gronie członków zarządu, starostów grup i koordynatorów miejscowości, z których w dużej liczbie wywodzą się nasi słuchacze. Dyrektor M-GOK Robert Palka i prezes Zarządu Urszula Urbaniak złożyli na ich ręce podziękowanie za zaangażowanie, które pomagało w nieprzerwaną działalności Uniejowskiego UTW.



Członkowie zarządu, starostowie i koordynatorzy grup biorący udział w podsumowaniu roku 2020/21 (fot. Urszula Urbaniak)

Ze sprawozdania Zarządu...

Uczestniczyliśmy (z przerwami) w 4 projektach: **Łódzkiej Federacji Sportu** - bezpłatne zajęcia jogi, aerobiku i nordic walking (zajęcia z jogi będą trwały do końca lipca); **Instytutu Nowych Technologii w Łodzi** - bezpłatne szkolenia komputerowe i diagnostyka kwalifikująca do projektu na kolejny rok; **Uniwersytetu Łódzkiego** - dwa wykłady zdalne n.t. architektury zamków i pałaców woj. łódzkiego oraz dwa zdalne spotkania z psychologiem;

Forum 4 Czerwca - warsztat „Twoje słowa, moja godność”, rozpoczynający udział w projekcie „Język wobec starości - szacunek w praktyce”.

Wejścia na basen i do kręgielni trwały tylko do 19 października, bez możliwości powrotu do tych zajęć. Rozsyłaliśmy linki do zdalnych szkoleń, m.in. „Jakość życia seniora w pandemii”.

Dzięki pracy zdalnej nie straciliśmy kontaktów zewnętrznych. Od nowego roku seniorzy legitymujący się szczepieniem rozpoczną nowe projekty: „Sprawni, aktywni i zdrowi” oraz „Zabezpieczeni w sieci”. Mamy nadzieję, że swoje działania skieruje też do nas Łódzka Federacja Sportu.

Pod koniec sierpnia rekrutacja na kolejny rok akademicki. Zapraszamy.

Wypowiedzianego słowa nie cofniesz...

W dniu obchodów Światowego Dnia Praw Osób Starszych, 15 czerwca, odbyliśmy pierwszy warsztat w ramach projektu „Twoje słowa, moja godność”, realizowanego przez Forum 4Czerwca z dotacji *Program Aktywni Obywatele - Fundusz Krajowy*, finansowanego z Funduszy EOG.

Moderatorkami spotkania były: Lena Rogowska-Lewandowska i Magdalena Skrzydlewska.

Własna tożsamość, stereotypy zachowań w stosunku do osób starszych, język jako potężne narzędzie w komunikacji, asertywność seniorów na „dziadurzenie” w rodzinie czy sferze publicznej to zagadnienia wokół których koncentrowała się nasza dyskusja. Dzieliлись swoimi doświadczeniami, podając przykłady *dziadurzenia* w sferze publicznej i rodzinnej.

Każdy ma swoje granice, których drugie osoby nie powinny przekraczać. Co robić, by osoby starsze nie były ranione słowami, które raz wypowiedziane nie dają się cofnąć...



W 6-godzinny warsztacie uczestniczyło 13 osób. Był czas na dyskusję o własnej tożsamości i twórcze zajęcia w podgrupach (fot. Agnieszka Owczarek UM w Uniejowie)

Urszula Urbaniak

Tradycyjnie od lat Mszę św. podczas sumy odpustowej celebrował bp włocławski. Po odejściu na emeryturę bpa Wiesława Meringa przy ołtarzu stanął bp Krzysztof Wętkowski, nowy 77-letni biskup diecezji włocławskiej. Po przekroczeniu progu kolegiaty pierwsze kroki skierował do kaplicy św. Bogumiła, gdzie słowa powitania wygłosił ks. infułat Andrzej Ziemieśkiewicz.

Odwiedzenie uniejowskiej parafii było dla ks. Biskupa pierwszą oficjalną wizytą po objęciu diecezji. Podkreślił to podczas homilii w słowach: *„Jestem wdzięczny Bożej Opatrzności za to, że pierwsze kroki jako biskup włocławski mogę skierować do tego miejsca i to jeszcze w dzień święteczny ku czci św. Bogumiła. Jest to, jak dobrze wiemy, postać związana z Uniejowem, pobliskim Dobrowem i Gnieznem, z którego przychodzi. Niech ten piękny patron cieszy się nie tylko kultem, ale będzie również wzorem do naśladowania”*.

Z powodu pandemii nie odbyła się procesja wokół kolegiaty z relikwiami św. Bogumiła, które pozostały wystawione w prezbiterium.

Po zakończonej liturgii ks. Biskup wyraził uznanie i podziękowanie pod adresem księdza proboszcza i włodarzy miasta za troskę o kolegiatę, która krok po kroku nabiera nowego blasku.



W kolegiacie od lewej: ks. infułat Andrzej Ziemieśkiewicz, ks. bp. Krzysztof Wętkowski i ks. kanonik Wojciech Marciszewski (fot. UM w Uniejowie)

KS. BISKUP WIESŁAW MERING UDZIELIŁ SAKRAMENTU BIERZMOWANIA

Dzień po odpuscie, 11 czerwca, do parafii przybył ks. bp Wiesław Mering - poprzednik ks. bpa K. Wętkowskiego, by udzielić Sakramentu Bierzmowania. Towarzyszył mu ks. prałat Janusz Bartczak, któremu przypadło w udziale wygłoszenie homilii, skierowanej do licznej grupy młodych parafian. Pięknie mówił o szukaniu własnej tożsamości, wyrażaniu swoich emocji na zewnątrz, a nie tłumieniu ich w sobie. *„Czasem trzeba wyjść na pustynię, by usłyszeć Boga. Tych pustyni może być wiele: własny pokój, przyroda, ale i wnętrze kościoła”* - powiedział.

Dla ks. Biskupa, jak sam powiedział, było to pożegnanie z uniejowskimi parafianami. Zawsze czuł się tu dobrze w niezwykłości naszej świątyni. Tu został uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Uniejowa, co dodało mu pewnej radości. Zaznaczył współpracę z burmistrzem Uniejowa.

Zwracając się do młodzieży, powiedział: *„Sięgajcie do mądrości w dobrej książce. Korzystajcie z mądrości rodziców, nauczycieli, księży. Zdobywajcie wiedzę, bo człowiek, który mało wie, jest podatny na manipulację”*.

Wyraził nadzieję, że jako emeryt, będzie mógł odwiedzić jeszcze uniejowską parafię i wygłosić kazanie z odrestaurowanej ambony.



Ks. bp. Wiesław Mering w czasie udzielania Sakramentu Bierzmowania (fot. UM w Uniejowie)

PO RAZ SIÓDMY KOLEGIATA KRÓLESTWEM LILII

W lipcu 2011 r. Uniejów zaskoczył turystów nową inicjatywą promującą miasto. Był to I Festiwal pod nazwą „Królestwo Lili”, odbywający się przed zamkiem i kompleksem basenowym. W jego programie były warsztaty z bukiciarstwa, pokazy florystyczne, prelekcje, konkurs na liliowy strój, kiermasz kwiatów, konkurs fotograficzny i inne atrakcje. Od tego roku duże ilości różnokolorowych lilii nasadzono w przydomowych ogródkach, na rondzie wjazdowym i na miejskich rabatach, by każdego lipca Uniejów nimi rozkwitał i pachniał.

W pierwotnej formule festiwal przetrwał 4 lata, a od 2015 r. Królestwem Lili stała się uniejowska kolegiata. Setki różnorodnych lilii staraniem ks. infułata Andrzeja Ziemieśkiewicza dostarczane są do rąk s. Jolanty-zakrystianki, która z pomocą parafian stroi nimi ołtarze i inne miejsca świątyni. Bywały również dekoracje na zewnątrz, usypany dywan kwiatowy pośrodku kolegiaty i obraz św. Bogumiła jako element sztuki ulotnej.

Podczas tegorocznego Święta Lili dodatkowo pojawił się też akcent sztuki ulotnej. Przed ołtarzem w nawie głównej członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Ostrowska usypały herb kardynała Stefana Wyszyńskiego, wykorzystując do tego kolorowy żwirek, piasek kwarcowy i bukszpan. Organizatorzy wydarzenia, parafia pw. św. Floriana w Uniejowie i Urząd Miasta w Uniejowie, planują w przyszłym roku połączyć je z odpustem ku czci Św. Bogumiła.

Urszula Urbaniak

Odpust ku czci św. Bogumiła z udziałem nowego biskupa - 10 czerwca 2021



Nowy biskup diecezji włocławskiej Krzysztof Wętkowski wśród członków Kapituły Uniejowskiej uczestniczących w odpuscie ku czci św. Bogumiła. Po prawej stronie biskupa ks. infułat Andrzej Ziemieśkiewicz a po lewej ks. kanonik Wojciech Marciszewski (fot. Michał Kubacki, www.uniejow.net.pl)

Odrestaurowany obraz św. Bogumiła



Olejny barokowy obraz św. Bogumiła, od niepamiętnych czasów ulokowany był w lewym bocznym ołtarzu i eksponowany podczas odpustów. Po renowacji otrzymał okazałą ramę i został przeniesiony do kaplicy św. Bogumiła. Odtąd tu jego miejsce.
Fot. Andrzej Zwoliński



Boczny ołtarz w Uniejowskiej Kolegiacie a w nim barokowy obraz św. Bogumiła przed renowacją, stan z 2016 roku.
Fot. Wojciech Kasprzak

Po raz siódmy kolegiata Królestwem Lilii



Herb kard. Stefana Wyszyńskiego usypały: Agnieszka Dopierała z córką Patrycją, Henryka Karpińska z córką Anną, Ewa Jaszczura, Iwona Nowacka oraz Janina Jagieła. Grupie przewodniczyła sołtys Ostrowska Jadwiga Urbaniak - pierwsza z lewej (fot. Michał Kubacki, uniejow.net.pl)

PO PANDEMICZNEJ PRZERWIE UNIEJÓW ZNOWU GOSPODARZEM WIELKICH IMPREZ

LATO TVP 3 - 22 CZERWCA 2021



O uniejowskiej orkiestrze opowiada jej założyciel Marian Pięgot (fot. www.uniejow.net.pl)



Występ zespołu Trzeci Oddech Kaczuchy (fot. www.uniejow.net.pl)

POLSKA OD KUCHNI - 3 LIPCA 2021



W różnych kategoriach prezentowały się KGW z terenu woj. łódzkiego, a wśród nich KGW Kuczki najmłodsze koło w gm. Uniejów, którego prezes Katarzyna Grzelak (chusteczka na głowie) została wybrana Miss publiczności (fot. www.uniejow.net.pl)

AKTYWNE LATO Z RADIEM ZET - 5 LIPCA 2012



W kąciku kulinarnym Czerwonego Miasteczka Radia Zet, rozłożonego przy uniejowskich Termach, zaprezentowali się szefowie kuchni: Aldona Tomczak - Termy Uniejów i Zbigniew Brandt z Aparthotelu (fot. Uniejów Uzdrowisko Termalne)

UNIEJOWSKI JARMARK RZEMIEŚNICZY 10-11 LIPCA 2021



Jak co roku na jarmarku pojawili się sokolnicy (fot. www.uniejow.net.pl)



Swoje stoisko zorganizowało KGW Spycimierz z gm. Uniejów (www.uniejow.net.pl)

Lato z TVP3 w Uniejowie

W sobotę 19 czerwca „Lato z TVP3” zawitało do uniejowskich Term. Widzowie w całej Polsce mogli oglądać relacje z uzdrowiska termalnego, prowadzone na żywo przez reporterów: Marzenę Kawę, Szymona Nowaka i Joannę Łucką-Szczygieł.

Mieszkańcy i turyści, gromadzący się przy studium w Uniejowie, z bliska obserwowali, jak tworzy się program telewizyjny i uczestniczyli w nagrywanych atrakcjach. Nie brakowało aktywności ruchowych na świeżym powietrzu i pokazów, w tym karate z elementami samoobrony. Promowano spływy kajakowe po Warcie, park linowy i paint ball. Lokalne przysmaki prezentowały członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Wilamowa.

Oklaskiwano występy zespołu Trzeci Oddech Kaczuchy, Tatiany Kopali – finalistki the Voice Kids, Dworzan oraz Mażorettek Driada.

Polska od kuchni

W sobotę, 3 lipca br., w Uniejowie odbył się Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich „Polska od Kuchni”, współorganizowany przez Polską Organizację Turystyczną, zainaugurowany pod koniec maja w Sanoku. Wśród uczestników były KGW z naszej gminy: z Kuczek, Spycimierza i Wielenina.

Koła rywalizowały między sobą w czterech kategoriach: smak, wdźwięk, artyzm i gospodarność. Oceny dokonywało jury, ale liczyły się również głosy sms-owe oddawane przez publiczność.

Wysoko oceniono reprezentantki naszej gminy. KGW ze Spycimierza przyznano III miejsce za stworzenie pięknego obrazu usypanego z płatków kwiatów. W tej samej kategorii III miejsce w głosowaniu sms-owym wywalczyło KGW z Wielenina, występując z programem muzycznym. Powód do dumy ma KGW z Kuczek. Ich reprezentantka Katarzyna Grzelak otrzymała tytuł Miss publiczności (do lat 45) i podczas wrześniowego finału będzie reprezentować województwo łódzkie. Całą imprezę poprowadził prezenter stacji, Mateusz Szymkowiak.

Aktywne Lato z Radiem Zet w Uniejowie

W ramach wakacyjnej trasy po Polsce, Czerwone Miasteczko Radia Zet gościło 4 lipca (niedziela) w Uniejowie. Dziennikarzom towarzyszył czerwony, odrestaurowany Fiat 126p, który tu zaprezentował się w pełnej krasie, odbywając pierwszą oficjalną jazdę.

Od wczesnych godzin porannych na Termach funkcjonowało sportowe miasteczko. W różnych dyscyplinach sportowych i konkursach z nagrodami wielu próbowało swoich sił, w tym całe rodziny.

Był też kącik kulinarny. Przekąski dla gości basenów przygotowali szefowie kuchni w Aparthotelu (Zbigniew Brandt) i na Termach Uniejów (Aldona Tomczak).

W studiu gościli: Mirosław Madajski – Przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie, Emilia Straszewska- dietetyk z Uzdrowiska Uniejów Park i Kinga Estera Jach Skrzypczak -klinikista, diagnosta obrazowy, trycholog analityczny i asystent z zakresu medycyny komplementarnej. Ich wypowiedzi przekonywały, że kultura termalna w Polsce przeżywa w Polsce swój renesans, a woda w Uniejowie jest naprawdę unikatowa ze względu na swój skład i stopień zasolenia.

Jarmark rzemiosła

W dniach 10-11 lipca atrakcją na deptaku przy Zamku w Uniejowie były barwne kramy rozłożone z wyrobami rzemieślniczymi i innymi produktami. Obok pamiątek w postaci rękodzielniczych zabawek, biżuterii można było zaopatrzyć się w miody, domowy chleb i ciasta.

Widoczne było stoisko KGW ze Spycimierza, na którym oprócz wyrobów cukierniczych były praktyczne przedmioty do kuchni i pamiątki związane ze spycimierskim Bożym Ciałem.

Do atrakcji jarmarku należy zaliczyć również sokolników, przechadzających się między kramami.

*Na podstawie informacji zamieszczonych na www.uniejow.pl przygotowała
Urszula Urbaniak*

MARIUSZ BŁASZCZYK

Starszy chorąży sztabowy - Asystent

- koncertmistrz w Orkiestrze Reprezentacyjnej
Wojska Polskiego im. gen. Józefa Wybickiego
w Warszawie

Rozmowa z moim bohaterem przeprowadzona nawet nie online, bo nie było na to czasu ... w czasie pandemii.... kilka telefonów, sms, mail... (co za czasy!)

„Wszystko, co robię w życiu wynikało spontanicznie, począwszy od wojskowej szkoły średniej, poprzez pracę, szkoły wyższe aż do dnia obecnego. Działam pod wpływem chwili”, aż chce się rzec: „carpe diem” - chwytaj dzień!



Sesja egzaminacyjna w maju 2021 r. na Podyplomowych Studiach Dyrygentury Orkiestr Dętych - dyrygowanie Orkiestrą Koncertową Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP



St. chorąży sztabowy Mariusz Błaszczyk

Mariusz Błaszczyk, rocznik 1975, uniejowianin, żonaty, wychowanek p. Anny Tomczewskiej, muzycznie od podstaw kształtował go dh Marian Pięgot.

Jak sam wspomina, przygoda z muzyką zaczęła się zupełnie przypadkowo, gdyż kolega z klasy - Radek Pruchlat- namówił go, żeby poszedł z nim na próbę („niby nic, a tak to się zaczęło”). To było w III klasie szkoły podstawowej. Oczywiście dh Marian od razu przestłuchał rzezonęgo kandydata, słusznie przewidując, że będzie z niego „materiał” na muzyka. Ale początki wcale nie były łatwe.

stra nie dysponowała ani dużą ilością instrumentów, ani ich szerokim wyborem. Jeżeli więc pojawiał się kandydat, otrzymywał instrument, jaki w danej chwili był do dyspozycji. Mariuszowi przypadł puzon, który różni się pod względem budowy od innych instrumentów dętych blaszanych. Zamiast wentyli ma suwak, którym poprzez jego wsuwanie i wysuwanie, zmienia się wysokość dźwięku. To trudne zadanie dla 10-lątka, dlatego młody człowiek zrezygnował z prób (jeszcze nie poczuł siły orkiestry dętej). Jednak po około pół roku przerwy, za namową rodziców, powrócił na próby. A te odbywały się w remizie strażackiej, w szkole albo w harcówce. W małej salce przy remizie, gdzie obecnie mieści się biuro OSP Uniejów odbywały się indywidualne zajęcia muzyczne młodzieży.

Tuż przed ukończeniem szkoły podstawowej Mariusz Błaszczyk wraz z orkiestrą pojechał na Złot Młodzieży do Chorzowa. Jako piętnastolatek nie miał sprecyzowanych planów na przyszłość, wahał się w wyborze szkoły. Podczas złotu uległ namowom Konrada Boryckiego (który przecierał szlaki w Wojskowym Liceum



Ryngraf Pamiętkowy przekazany w pałacu Prezydenta RP w 2014r

Jak zapewne czytelnicy pamiętają z początkowych artykułów tego cyklu, orkiestra nie dysponowała ani dużą ilością instrumentów, ani ich szerokim wyborem. Jeżeli więc pojawiał się kandydat, otrzymywał instrument, jaki w danej chwili był do dyspozycji. Mariuszowi przypadł puzon, który różni się pod względem budowy od innych instrumentów dętych blaszanych. Zamiast wentyli ma suwak, którym poprzez jego wsuwanie i wysuwanie, zmienia się wysokość dźwięku. To trudne zadanie dla 10-lątka, dlatego młody człowiek zrezygnował z prób (jeszcze nie poczuł siły orkiestry dętej). Jednak po około pół roku przerwy, za namową rodziców, powrócił na próby. A te odbywały się w remizie strażackiej, w szkole albo w harcówce. W małej salce przy remizie, gdzie obecnie mieści się biuro OSP Uniejów odbywały się indywidualne zajęcia muzyczne młodzieży.



Podczas pogrzebu na Powązkach Wojskowych - pośrodku na pierwszym planie st. chorąży sztabowy Mariusz Błaszczyk

Muzycznym w Gdańsku) i złożył dokumenty do szkoły rekomendowanej przez kolegę. Po przesłuchaniach został przyjęty. Instrumentem wiodącym była tuba. W 1995 roku po ukończeniu liceum w Gdańsku dostał przydział do Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego im. gen. Józefa Wybickiego w Warszawie, z którą jest niezmiennie związany.

Już jako młody muzyk został instruktorem gry na tubie w Nadarzynie, w tamtejszej Orkiestrze Dętej OSP (i to nie zmieniło się od 23 lat). Kolejnych 5 lat, do 2004 r., to Akademia Muzyczna w Gdańsku na wydziale instrumentalnym, specjalność tuba, następnie 2-letnie studia podyplomowe na Uniwersytecie Muzycznym im. F. Chopina w Warszawie o tej samej specjalizacji (ukończone w 2006r).

Obecnie chorążym M. Błaszczyk od 9 lat jest nauczycielem muzyki w Zespole Państwowych Zespole Szkół Muzycznych nr 1 w Warszawie. Główna praca to jednak „muzykowanie” w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojska Polskiego w Warszawie, a praca ta - niezwykle absorbująca - „nie pozwala na dłuższe planowanie do przodu niż 2 dni. I tak już się przyzwyczaiłem” - jak mówi mój rozmówca.

Oczywiście pandemia wiele zmieniła w życiu nas wszystkich, także w funkcjonowaniu instytucji. Orkiestra mniej uczestniczy w tak ważnych imprezach, jak powitanie „głów państwowych”, udział w świętach narodowych, czy towarzyszenie politykom.

Nie wyjeżdża tymczasem na żadne koncerty czy festiwale. A można powiedzieć, że muzyk wraz z orkiestrami (wojskową i OSP) zwiedził niemal cały świat! Z Orkiestrą Reprezentacyjną Wojska Polskiego w 1997 roku uczestniczył po raz pierwszy w historii w Paradzie Puławskiego w Nowym Jorku (dając koncerty w innych ośrodkach polonijnych). Jak wspomina bohater mojego artykułu - było to niesamowite i niezapomniane wydarzenie. Z Orkiestrą Dętą OSP Nadarzyn koncertował w Azji i na Bliskim Wschodzie (np. w tak egzotycznych dla nas krajach, jak Malezja, Singapur, Tajlandia, Omam, Wietnam czy Kambodża), także w Australii i niemal w całej Europie.

Taki ustalony, poukładany rytm życia został nagle rozerwany przez nikomu dotąd nie znaną pandemię. Nie mniej praca, jaką wykonują na co dzień muzycy, nie została przecież zaniechana. Obecnie zmienił się nieco jej wymiar, jej znaczenie, gdyż w większości związana jest właśnie z pandemią. Muzycy zostali skierowani do aktywnej pomocy w szpitalach, przychodniach czy na posterunkach policji. Oczywiście próby również się odbywają - ćwiczenia czynią mistrza.

Bohater mojego artykułu nie narzeka więc na brak pracy. Ma mnóstwo obowiązków i niezmiennie brak czasu (to jakaś niewytłumaczalna przypadłość naszych czasów - brak czasu przy tak bardzo rozwiniętych technikach komunikacji!). W 2020 roku podjął kolejne Podyplomowe Studia Dyrygentury Orkiestr Dętych na Uniwersytecie Muzycznym im. F. Chopina w Warszawie.



Defilada z okazji Św. Wojska Polskiego przed Belwederem w Warszawie
- pierwszy z lewej chorąży Mariusz Błaszczyk



Z sesji zdjęciowej przed koncertem z Orkiestrą OSP Lw

Jak sam mówi: „często sytuacje życiowe, napotkani ludzie mają wpływ na to, co się w moim życiu wydarzyło lub co może się wydarzyć”.

A zatem co jeszcze wydarzy się w życiu muzyka st. chorążego sztabowego Mariusza Błaszczyka? Będziemy czekać na wydarzenie. Bo „jest w orkiestrach dętych jakaś siła”...

Alicja Własny

Od redakcji:

Orkiestra dęta ZHP-OSP Uniejów w br. obchodzi 40-lecie istnienia. Pod koniec sierpnia planowany jest koncert jubileuszowy w Uniejowie. Tradycyjnie na okrągły jubileusz orkiestra wydaje płytę. W tych trudnych czasach pandemii nie koncertowano i cały czas gromadzono fundusze na jej wydanie. Za każdą pomoc muzycy oddziękają się niezwykłym sierpniowym koncertem. **Z a c h e c a m y do wsparcia.**

Wpłata na konto: BS Małanów - dla OSP Uniejów
35 8557 0009 2005 0200 0767 0001 z dopiskiem: na Orkiestrę

CECH STOLARZY MA NOWY SZTANDAR

W uroczystość św. Józefa, patrona stolarzy, 19 marca br. podczas Mszy św. sprawowanej w uniejowskiej kolegiacie w intencji członków cechu stolarzy, ks. infułat Andrzej Ziemięskiiewicz poświęcił nowy sztandar tej grupy rzemieślników.

Jest to już czwarty sztandar. Pierwszy został poświęcony w 1909 r. przez ks. kanonika Tomasza Bukowskiego. Drugi w 1933 r. poświęcił ks. kanonik Leonard Stawicki. Ostatni sztandar pochodził z 1974 r. - proboszczem był wtedy ks. kanonik Jan Nowak.

W okresie międzywojennym cech stolarzy w Uniejowie działał niezwykle prężnie. Istniało wówczas 25 stolarni, których właścicielami byli m.in.: A. Czajka, P. Dębski, K. Gibaszek, J. Kamiński, J. Kubisięwicz, J. Michalak, F. Nowacki, A. Owczarek, A. Ścibior, A. Tworzęwicz, J. Własny, F. Wojciechowski, J. Wojciechowski.

Na listę cechmistrzów wpisali się kolejno: Feliks Wojciechowski, Konstanty Gibaszek, Adam Ścibior, Henryk Osiewalski, Kazimierz Osiewalski i aktualny cechmistrz Czesław Ubraniak. Obecnie cech stolarzy liczy 5-ciu członków. Pierwszą asystę nowego sztandaru, wykonanego przez Annę Woźniak stanowili: cechmistrz Czesław Ubraniak i Mirosław Ławniczak, pełniący od 2020 r. funkcję nadcechmistrza uniejowskich Cechów Rzemieślniczych.

Urszula Urbaniak



Prezentacja nowego sztandaru przez cechmistrza Cz. Ubraniaka (przy drzewcu) i nadcechmistrza M. Ławniczaka (z prawej strony) - fot. Urszula Urbaniak

RYCERZE KOLUMBA

Radę Rycerzy Kolumba w Uniejowie zarejestrowano w 2017 roku. Pierwszym jej Wielkim Rycerzem był Zbigniew Lewandowski, a od 2018 r. jest nim Zbigniew Palka. Członkami Rady zostało 32 mężczyzn, a obecnie jest ich 28; trzech zmarło, a jeden przeszedł do innej Rady.

Program Rycerzy Kolumba opiera się na 4 filarach działania: wiara, rodzina, patriotyzm, braterstwo. Stowarzyszenie powstało w New Heaven w USA w 1881 roku z inicjatywy księdza Michała McGivneya. Obecnie liczy ponad 2 miliony mężczyzn na całym świecie.

Nasza Rada Rycerzy Kolumba ma przydzielony (wg kolejności zgłoszenia) numer 16670, który był numerem obozowym Św. Maksymiliana Kolbego naszego patrona.

Na początku działalności przeprowadziliśmy zbiórkę darów dla domu samotnej matki, wyremontowaliśmy 3 sale w piwnicach na plebanii, które służą do spotkań nie tylko Rycerzom Kolumba. Wykonaliśmy 6 włóczyń św. Maurycego i 7 strojów dla straży przy grobie Pańskim, nawiązujących do ubiorów legionistów rzymskich, którzy ówczesnie pełnili wartę przy Grobie Chrystusa. Brałmy udział w drodze krzyżowej ulicami naszego miasta, w nabożeństwach fatimskich. Z inicjatywy Rycerzy Kolumba odbyły się peregrynacje obrazu Matki Bożej Prześladowanych Chrześcijan, Brata Alberta, uczestniczymy w konwencjach Rady Stanowej i innych spotkaniach religijnych.

Przez tydzień obecne były też w naszej kolegiacie relikwie bł. księdza Michała McGivneya, a ich uroczyste wprowadzenie nastąpiło w sobotę 8 maja.

Sytuacja pandemiczna była wielką przeszkodą dla naszej Rady, która jest mało doświadczona w działalności religijnej, charytatywnej, patriotycznej i dla rodzin.

Mamy nadzieję, że zechcą dołączyć do nas kolejni mężczyźni, by swoją energią i pomysłami wzbogacić nasze działania. Zapraszamy.

Zbigniew Palka



Przy relikwii bł. księdza Michała McGivneya wspólnie z ks. Piotrem Kasprzakiem. Pierwszy z prawej Wielki Rycerz Zbigniew Palka (fot. Urszula Urbaniak)

Cech stolarzy ma nowy sztandar



Na pamiątkowym zdjęciu ks. infułat Andrzej Ziemieśkiewicz i członkowie innych cechów. Po prawej stronie ksiądz cechmistrz cechu stolarzy Czesław Ubraniak i nadcechmistrz cechów rzemieślniczych Uniejowa (przy sztandarze) Mirosław Ławniczak (fot. arch. Parafii w Uniejowie)

Rycerze Kolumba w Uniejowie



Spotkanie założycielskie Rady w pomieszczeniach uniejowskiego zamku z udziałem ks. infułata Andrzeja Ziemieśkiewicza, lipiec 2017 r. Pierwszy z prawej Zbigniew Lewandowski inicjator powstania stowarzyszenia i pierwszy jego Wielki Rycerz (ze zb. parafii Uniejów, fot. Małgorzata Zimnowłocka)



O. Michał z rodziną filipińską po liturgii chrztu św. w kościele św. Antoniego w Rama (fot. ze zb. o. Michała)



Ojciec Maciej wśród uczniów 7 klasy w szkole parafialnej św. Ducha w Winnipeg (fot. ze zb. o. Macieja)



Bracia Maciej (z lewej) i Michał Pająkowie oraz kardynał Robert Sarah (ze zb. o. Macieja)

Z DALEKIEJ KANADY O POSŁUDZE OJCÓW MICHAŁA I MACIEJA PAJĄKÓW

Od wielu lat w okresie wakacyjnym, w naszej uniejowskiej kolegiacie Eucharystie gościnnie sprawują Ojcowie Oblaci - Michał i Maciej Pająkowie, którzy od dawna pełnią posługę duszpasterską w dalekiej Kanadzie. Prywatnie to rodzeni bracia. Pochodzą z Turku, tam też uczęszczali do szkoły podstawowej. Ich rodzice natomiast pochodzą z ziemi uniejowskiej. Tata urodził się w Ostrowsku, w parafii Uniejów, a mama pochodzi z Człop w parafii Spycimierz. Uniejów, Turek, Człopy, Ostrowsko i Spycimierz to ich mała ojczyzna, tu się wychowywali.

Jak wspomina **o. Michał**, z rodzicami często odwiedzali te strony, tu mieszka większość ich rodziny. W Ostrowsku spędzał dużo czasu, szczególnie podczas letnich wakacji. Zawsze lubił naturę, a tej nie brakowało w dolinie Warty. Z kolegami spędzał mnóstwo czasu na łowieniu ryb, pływaniu w rzece, graniu w piłkę nożną.

O. Maciej dodał, że to rodzice nauczyli ich szacunku do miejsc, skąd pochodzą. Rodzina jest najlepszym środowiskiem do uczenia się bycia dobrym dla każdego i szacunku dla ojczyzny. Podkreślił również, iż obecny bp włocławski Krzysztof Wętkowski swego czasu powiedział, że nasza diecezja wydała na świat św. siostrę Faustynę i św. Maksymiliana Kolbego, z czego powinniśmy być dumni. Na kontynencie amerykańskim s. Faustyna Kowalska i orędzie Jezusa Miłosiernego jest bardzo znane. Kiedy się przedstawia, zawsze wspomina, że s. Faustyna urodziła się blisko Uniejowa, skąd on pochodzi, a z samą parafią związany jest bł. Bogumił, otaczany szczególną czcią w Uniejowie. Poprzez tych świętych obaj bracia w sposób szczególny czują się złączeni duchowo z ziemią uniejowską.

Szczegóły z życia oraz posługi duszpasterskiej w dalekiej Kanadzie o.o. Michała i Macieja przedstawiamy w poniższym wywiadzie.

Przynależą Ojcowie do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Jakie były drogi do stanu zakonnego, od kiedy „wszystko się zaczęło”?

O. Maciej Zaraz po I Komunii Św. zostałem ministrantem i od tego czasu zawsze jestem przy ołtarzu. Uważam to za wielką łaskę. Od kiedy pamiętam, w Seminarium Duchownym we Włocławku zawsze studiowali klerycy z Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku. Co roku były więc tu prymicje. W pewnym momencie zaczęły się u chłopców z tej parafii powołania do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. Ja byłem jednym z nich. Wcześniej się nie znaliśmy, byliśmy w różnym wieku, każdy pochodził z innej części miasta. Poznaliśmy się dopiero u Oblatów. W Niższym Seminarium Duchownym w Markowicach ukończyłem liceum i zdałem maturę. Później był nowicjat na Świętym Krzyżu i studia filozofii i teologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze. Zawsze chciałem pracować na misjach. Misjonarze Oblaci, przyjeżdżający na wakacje, odwiedzali Seminarium, spotykali się z klerykami i opowiadali, jak wygląda życie na misjach. Jako kleryk wyjeżdżałem na Białoruś do Nowogródka (skąd pochodził i był ochrzczony Adam Mickiewicz), aby pomagać w tamtej parafii. Odbyłem też praktyki na Ukrainie. Oblaci od czasu upadku ZSRR też są tam obecni. Mogłem doświadczyć bardzo innego kościoła, powiedziałbym zniszczonego, a jednocześnie odradzającego się. Kościoła ubogiego materialnie, a jednocześnie bogatego Duchowo.

O. Michał Wszystko, podobnie jak u brata, zaczęło się w parafii NSPJ w Turku. Jako chłopiec, zostałem tam ministrantem i służyłem do Mszy św. Imponowała mi liturgia św. i misterium jej towarzyszące. Kościół NSPJ wybudowany w stylu neogotyckim sprzyja modlitwie. Kiedy myślę o początkach kapłaństwa, to powracam do tych lat. Bardzo lubiłem uczestniczyć i służyć wcześniej rano o g. 6.30 do Mszy św., kiedy w kościele było niewielu wiernych. Z tamtego czasu pamiętam też, jak odwiedzaliśmy wraz z rodzicami i siostrą naszego starszego brata Macieja w Niższym Seminarium Duchownym M. O. M. N. w Markowicach koło Inowrocławia. Poznanie misjonarzy właśnie wtedy miało decydujący wpływ na pragnienie zostania Oblatem Maryi Niepokalanej. W dokonaniu wyboru życiowego pomogła mi też książka pt: *Inuk - misje na krańcu świata*, francuskiego oblata Roger Buliard, przez wiele lat pracującego jako misjonarz wśród Eskimosów Kanady Północnej.

Gdy byłem w VIII kl. szkoły podstawowej i trzeba było podjąć decyzje o wyborze szkoły średniej, wybór był jeden - Markowice. A potem matura, nowicjat na Św. Krzyżu, Wyższe Seminarium Duchowne i święcenia kapłańskie. Brat Maciej jest starszy ode mnie o 6 lat. Gdy zostałem wyświęcony na kapłana on już pracował jako Misjonarz Oblat w Kanadzie. Jego obecność tam i zachęta zadecydowały o moim wyjeździe za ocean.

Proszę krótko scharakteryzować regułę/posłannictwo Zgromadzenia.

O. Michał Zakon Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej został założony we Francji (Prowansja) w 1816 r. przez Św. Eugeniusza de Mazonoda. Hasłem Zgromadzenia są słowa **Głosić ewangelię ubogim, posłać mnie Pan**. Charyzmat Oblatów trafnie określił papież Pius XI. *Misjonarze Oblaci to specjaliści od trudnych misji*. Dlatego też jako pierwsi rozpoczęli trudną misję wśród Indian czy Eskimosów Kanady Północnej. Posłannictwem Zgromadzenia jest więc praca misyjna wśród „ubogich”, a ubogimi możemy nazwać tych wszystkich, którzy potrzebują nawrócenia, Dobrej Nowiny, Ewangelii o Jezusie Chrystusie.

O. Maciej Dodam, że Ojciec założyciel, widząc spustoszenie moralne po rewolucji francuskiej chciał odbudować Kościół i to był początek Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Pierwotnie Oblaci mieli ewangelizować tylko Prowansję, ale Pan Bóg miał większe plany i rozstał Oblatów na cały świat. Jesteśmy na każdym kontynencie i prawie w każdej strefie czasowej.

Od kiedy posługują Ojcowie w odległej Kanadzie i jakie ważne zadania przychodziło i przychodzi obecnie tam pełnić?

O. Maciej Do kraju spod znaku liścia klonowego wyjechałem w 1999 r. bez znajomości języka angielskiego. Zaraz po przyjeździe prowincjał O. Chris Pulchny OMI zapisał mnie na kurs języka angielskiego na Uniwersytet Toronto. Później zostałem wysłany na rok do Melville w Saskatchewan. Parafia była typowo kanadyjska, codziennie od rana do wieczora trzeba było używać języka angielskiego. Na naukę miałem dużo czasu i bardzo dobre warunki. Po roku wróciłem do Toronto i przez pięć lat pracowałem w parafii św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga. Jest to ogromna parafia polonijna. W większości zajmowałem się duszpasterstwem młodzieży. Tutaj też przyjmowaliśmy pielgrzymów z Polski, którzy przyjechali do Toronto na Światowe Dni Młodzieży. Nasi parafianie gościli codziennie parę tysięcy młodych Polaków przybyłych na spotkanie z młodzieżą z całego świata. Było to niezapomniane przeżycie. Przez kolejnych dziewięć lat byłem proboszczem w parafii Św. Ducha w Winnipeg w Manitobie. Jest to najstarsza polska parafia, założona przez Wojciecha i Jana Wilhelma Kulawi - Polskich Oblatów w 1899 r., którzy po wyjeździe z Kanady, po I wojnie światowej, założyli polską prowincję Oblatów. Parafia ta jest szczególna, bo gościła już obecnych dwóch świętych - Karola Wojtyłę, ówczesnego kardynała, później odwiedziła ją matka Teresa z Kalkuty. Parafia pomogła założyć dom zakonny dla sióstr z Kalkuty, w północnej dzielnicy miasta posługującym biednym Indianom i emigrantom. Obecnie wszyscy sąsiedzi w tej dzielnicy, gdzie mamy parafię to w większości Indianie. Parafia posiada prywatną szkołę katolicką. Praca w niej zajmowała mi dużo czasu. To była też posługa dla emigrantów. Od sześciu lat jestem kapłanem w szpitalach w Mississauga. Każdego dnia posługuję chorym, nie tylko Polakom, a także katolikom innych nacji, którzy przyjechali do Kanady szukać lepszego życia. Mam więc styczność z ludźmi z całego świata. Łączy nas Chrystus i wiara katolicka. W szpitalu spotykam chrześcijan prześladowanych, którzy przyjechali z Iraku, katolików z Malty, z Paragwaju czy z Chile, osoby które przybyły z Afryki lub z Filipin. Mogę powiedzieć, że posługuję chorym z całego świata. Jest to łaska, że jestem polskim księdzem. Często słyszę, jak ludzie dobrze mówią o Janie Pawle II i Siostrze Faustynie, która rozpowszechniła Boże Miłosierdzie. Ci święci są ambasadorami Polski i Polaków na całym świecie.

O. Michał Świecenia kapłańskie przyjąłem w 2004 r. Przez dwa lata pracowałem na parafii w Kędzierzynie-Koźlu, na Śląsku Opolskim. Do Kanady wyjechałem w 2006 r. Od czterech lat pracuję na preriach kanadyjskich, w Archidiecezji Regina i mam pod sobą cztery kościoły. Sprawuję w nich regularnie sakramenty św. Ciekawe jest to, że od początku istnienia, a więc od przeszło 100 lat, pracowali tutaj w większości kapłani z Polski, choć dziś duszpasterstwo jest wyłącznie w języku angielskim. Mam pod opieką m.in. niewielki kościół w Rama, który w tym roku obchodzi 100 lecie istnienia. Parafia została założona przez Polaków, oni też wybudowali tę świątynię. Gdy odwiedza się rozsiane po okolicy cmentarze, to wiele nagrobków (najstarsze pochodzą z drugiej połowy XIX w.) ma polskie napisy. Ostatnio nawet natknąłem się na grób z nazwiskiem, który jest mi bliski: „*Tu spoczywa nasza ukochana matka Anna Pajk 1868-1939*”. Tam, gdzie pracuję jest więc spory kawałek polskiej historii.

Czy łatwo było odnaleźć się w nowych warunkach geograficznych i realiach życia? Co było potrzebne do szybkiego zaaklimatyzowania się w tamtym środowisku?

O. Maciej W Kanadzie wszystko jest większe, są duże odległości. Co najbardziej mi się podoba, to przyroda. Nie została jeszcze naruszona przez człowieka. Dużo jezior, lasów, gór. Wielkim wyzwaniem było przestawienie się na klimat i miejscowe jedzenie. Dla organizmu była to duża zmiana wymagająca czasu. Zima w Kanadzie jest bardzo ostra, są niższe temperatury niż w Polsce. Panuje tu klimat kontynentalny. Obowiązuje tu język angielski i francuski. Kanada jest krajem emigrantów z wieloma kulturami i narodowościami. Wyróżnia ją szacunek do tych odmienności, dawanie możliwości rozwijania się poszczególnym grupom emigrantów, chcącym kultywować swój język i tradycje narodowe.

O. Michał Pierwsze lata duszpasterstwa w Kanadzie spędziłem w parafiach polonijnych, a więc każdego dnia miałem kontakt z Polakami. Polskie kościoły, sklepy, banki, w wielu miejscach można było słyszeć tylko język polski. Takie warunki ułatwiały aklimatyzację w nowym miejscu, z dala od rodziny. To była i jest moja „mała Polska”, tu czuję się prawie jak w Ojczyźnie.

Czy Ojcowie mają kontakt z Polonią Kanadyjską? Jeżeli tak, to co to znaczy z dala od Polski?

O. Maciej Mam kontakt z Polonią kanadyjską. Prowincja Wniebowzięcia Misjonarzy Oblatów, do której należę, jest przeznaczona do pracy wśród Polonii. Od początku, kiedy przyjechałem do Kanady wiedziałem, że będę w większości pracował z Polakami. Przez ostatnie lata mam z nimi styczność, ale językiem, którym posługuję się w mojej pracy duszpasterskiej jest angielski. Jestem Polakiem i zawsze nim będę. Myślę, że Polacy wnoszą dużo dobra i wiary do lokalnego kościoła. Jesteśmy narodem, dla którego wiara jest bardzo ważna i możemy być świadkami Jezusa tutaj na tym kontynencie, gdzie nie zawsze religia jest najważniejsza w życiu społecznym. Pamiętam jak O. Józef Kowalik OMI, nasz profesor od historii kościoła powiedział kiedyś, że kiedy Polacy wyjeżdżali do Ameryki, pierwsze co robili, to budowali kościoły i zawsze był z nimi kapłan, a Misjonarze Oblaci byli zawsze z Polonią. Budowaliśmy parafie, szkoły dla dzieci imigrantów, wzmacnialiśmy Wspólnoty, polskie kluby i organizacje. Polak to Katolik. Wiele gazet i czasopism polskich miało swój początek w naszych polskich parafiach. Wspomnę też o bankach credit union, które pomagały finansowo początkującym przybyszom.

O. Michał Od kiedy opuściłem parafię polonijną, a było to w 2017 r., mam ograniczony kontakt duszpasterski z Polakami. Dziś jednak, dzięki wysoko rozwiniętej technologii można codziennie, jeśli tylko się tego pragnie, rozmawiać po polsku z rodziną czy znajomymi. To na pewno ułatwia życie daleko od ojczyzny, wśród obcych. Czasami nie czuje się tego, że dzieli nas 8 tys. km.

Jak już wspominałem przez 11 lat pracowałem w duszpasterstwie polonijnym i mam z tego okresu jak najlepsze wspomnienia. Wielu Polaków tęskni za Ojczyzną, a kościół staje się wtedy dla nich domem, który pomaga podtrzymywać polskie tradycje i pozwala pielęgnować to, co dla nas najważniejsze, czyli Wiarę przekazaną nam przez minione pokolenia.

Kanada jest obszarowo rozległa i zamieszkuje ją ok. 38 mln osób. Wśród tej liczby jest również wiele osób związanych z ziemią uniejowską, a którzy jakiś czas temu wyemigrowali z Polski do dalekiego kraju. Idąc za powiedzeniem, że „świat jest mały”, pozwolę sobie zapytać, czy udało się Ojcom spotkać tam kogoś, kogo korzenie sięgają do naszej małej ojczyzny?

Jeżeli tak, to jak to jest spotykać swoich krajan w tak dalekich stronach? Co wtedy takie spotkania znaczą?

O. Maciej Spotkałem kilka razy Polaków z naszych stron. Więcej Polaków, którzy przyjechali do Kanady, pochodzi z południowej Polski. Każde spotkanie z krajanami to radość. Przyjazny uścisk dłoni, szczególnie na obczyźnie (gdzie, jak sama nazwa mówi jesteśmy obcymi), spotkanie się z kimś z naszej okolicy jest zawsze szczególnym wydarzeniem, mamy wspólny temat do rozmowy.

O. Michał Bardzo dużo Polaków z południowo - wschodniej Polski wyjechało do Kanady, choć wielu jest też z Wielkopolski. Kiedy byłem wikariuszem w ogromnej parafii św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga, młody mężczyzna przyszedł do mnie z pragnieniem zawarcia związku małżeńskiego. Kiedy wypełnialiśmy protokół przedmałżeński, a on okazał mi niezbędne dokumenty, jak miłe było dla mnie zaskoczenie, kiedy okazało się, że jego tata pochodzi z Orzeszkowa, z parafii Uniejów.

Systematycznie odwiedzają Ojcowie Ojczyznę i rodzinne strony, w tym Ostrowsko. Co wtedy jest szczególnie ważne? Jakie zmiany w otoczeniu są zaskakujące, co szczególnie rzuca się w oczy?

O. Maciej Kiedy odwiedzam strony rodzinne, to najważniejsze dla mnie jest spotkanie z rodziną, z rodzicami, z siostrą. Tutaj człowiek czuje się najlepiej, bo tu się urodził i zawsze tak będzie. Przez ostatnie osiem lat bardzo dużo zmieniło się w Polsce i w okolicach Uniejowa. Powstało dużo inwestycji, zostało zrealizowanych wiele nowych pomysłów i mam nadzieję, że to przekłada się na dobro mieszkańców gminy.

O. Michał Staram się odwiedzać Polskę jak tylko jest to możliwe. Każdy przyjazd jest wielkim wydarzeniem dla mnie i mojej rodziny, mogę powiedzieć, że jest wielkim rodzinnym świętem. W porównaniu z Kanadą uderza duża ilość kościołów, a w niej mnóstwo wiernych, co niestety na preriiach kanadyjskich nie ma miejsca. Ostatnie wydarzenia z pandemią uszczupliły jeszcze bardziej obecność ludzi na niedzielnych Mszach św. Oprócz tego w Ojczyźnie uderza mnie duża ilość osób, nie tylko w kościołach, ale i na ulicach, w tym mnóstwo ludzi młodych, rodzin z dziećmi. Kanada jest 33 razy większa od Polski, a ludności jest mniej. Przyzwyczaiłem się, że kiedy jadę do kościoła 60 km, bardzo często nie mijam żadnego samochodu, a ulice miasteczek są puste. Nie spotykam tutaj tłumów, jak to jest w Uniejowie w sezonie letnim. Tutaj, gdzie pracują ludzie mieszkają na farmach oddalonych od siebie o kilka kilometrów. Prowincja, w której pracuję to Saskatchewan, klasycznie rolnicze tereny. Jest ona dwa razy większa od Polski, a tylko 1.178.832 ludności.

Wracając do Uniejowa, to od kiedy wyjechałem z Polski, zmienił się nie do poznania. Kiedy przypominę sobie, jak wyglądał 2006 r., a teraz, to miasto przeszło wielkie zmiany, rozwinęło się w błyskawicznym tempie. Za każdym razem, gdy odwiedzam miasto, widzę coś nowego, nowy hotel, nowa restauracja czy sklep. Kiedyś to Turek był bardziej znaczący, a dziś mówi się o Turku koło Uniejowa.

Dziękuję za rozmowę. W imieniu swoim i redakcji życzę wytrwałości na obranej drodze życia oraz niespożytych pokładów wewnętrznej siły do realizowania misyjnej postugi. Szczęść Boże.

Rozmawiała Małgorzata Charuba



Od lewej: o. Maciej, jego tato Florian, biskup częstochowski Jan Długosz, mama Bolesława i brat o. Michał. Z prawej Apolonia Kreml z parafii św. Ducha w Winnipegu (ze zb. o. Macieja)

Triathlonem większość z nas pewnie by się nie zainteresowała, gdyby nie uniejowianka Aneta Sowa, która przed czterema laty spróbowała swoich sił w tym nietypowym sporcie. Jego uprawianie wymaga wielkiej sprawności i siły. Trójboiści nazywani są „ludźmi z żelaza”. Przydomek ten wywodzi się od nazwy zawodów Ironman – prestiżowego triathlonowego klasyku. Dyscyplina łączy w sobie 3 konkurencje- pływanie, jazdę na rowerze i bieg, które następują bezpośrednio po sobie, bez dłuższych przerw. Czas poświęcony na zmianę obuwia i sprzętu wlicza się do ostatecznego rezultatu zawodnika.

Kombinacja pływania, jazdy na rowerze i biegu pojawiła się już w latach 20. XX wieku we Francji. Dyscyplina znana jako „les trois sport” cieszyła się dużą popularnością, a zmagania miały towarzyski, rekreacyjny charakter. Początek triathlonu w obecnej formie przypada na lata 70., a kolebką sportu jest San Diego. Reputacja triathlonu jako sportu dla „ludzi z żelaza” wywodzi się z Honolulu, a prekursorem trendu był John Collins – żołnierz marynarki wojennej USA, uczestnik Mission Bay Triathlon. Collins zorganizował wyścig łączący najdłuższe oficjalne dystanse pływania, kolarstwa i biegu. Zawody rozegrane w 1978 roku okazały się pierwszą edycją Ironman Triathlon – najważniejszej imprezy w corocznym kalendarzu dyscypliny, organizowanej tradycyjnie na Hawajach.

W Polsce pierwszy triathlon rozegrano 10 lat później w Poznaniu (1,5 km pływania, 50 km jazdy rowerem, 20 km biegu). W 2000 r. dyscyplina zadebiutowała na Igrzyskach Olimpijskich w Sydney (1,5 km pływania, 40 km jazdy na rowerze i 10 km biegu).

Dla amatorów są to różne dystanse i kategorie wiekowe. I tak 1/8 dystansu to 475 m pływania, 22,5 km jazdy rowerem i 5,275 m biegu. 1/4 to odpowiednio 950 m pływania, 45 km jazdy rowerem i 10,55 km biegu.



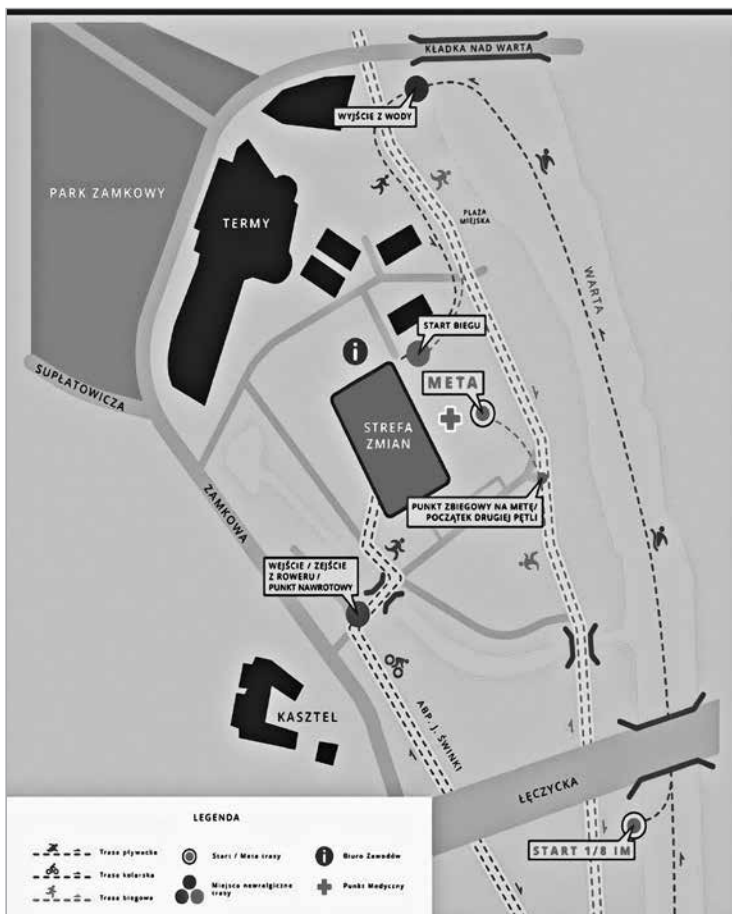
Aneta Sowa z synem Tomkiem po starcie Triathlon Lwa w Lusowie k. Poznania (arch. Anety Sowy)

w 4 miastach, związanych tylko z rzeką Wartą: Wronki (czerwiec), Konin- 4 lipca, Koło- 25 lipca i Uniejów- 15 sierpnia, gdzie odbędzie się podsumowanie tej edycji. Są plany na cykliczność imprezy, ale ich realizacja zależy od włodarzy wymienionych miast.

„Warciański” triathlon obejmuje dystans 1/4 i 1/8. Startują 3-osobowe drużyny sztafetowe, z których pierwsi płyną, drudzy jadą rowerem, a trzeci biegną. Dystans pływacki pokonywany będzie z rzeki, od mostu do kładki. Na rynku będzie strefa rowerowa- skąd trójboiści ruszą na szlak wg. załączonej mapki, biegacze pobiegną nową ścieżką nad rzeką i w parku.

W chwili pisania artykułu zapisanych było 220 zawodników, ale listy pozostają otwarte. Miasto wyraziło zgodę na imprezę i jest jej gospodarzem. Zapewnia pomoc organizatorom, odpowiednie zgody od GDDK, zabezpiecza je, zapewnia bezpieczeństwo zawodnikom i kibicom. Po stronie organizatorów leżą wszelkie pozwolenia, listy uczestników, sędziowanie itp. Wolontariusze ze szkoły będą służyć pomocą zawodnikom i organizatorom. Sponsorami są m.in. Samnsng, wsparcie: Termy Uniejów, Aparthotel.

Dziękuję p. Romanowi Brzozowskiemu za wyczerpujące informacje dotyczące Samsung River Triathlon.



Wytyczone trasy uniejowskiego triathlonu (źródło: www.uniejow.pl)

Aneta najczęściej brała udział w 1/8 dystansu w swojej kategorii wiekowej. W tym roku uczestniczyła już w Triathlon Lwa w Lusowie k. Poznania. W cyklu organizowanym przez Garmin Iron Triathlon (ulubionym przez nią) w maju walczyła w Płocku, potem w Steżycy, w Ślesinie (tam zaczęła się jej przygoda z triathlonem) - wywalczyła 3 razy I miejsce. Pasją zaraziła syna Tomka, który od ubiegłego roku uczestniczy w trójboju (zaczynał w Calisia Triathlon na 1/8 dystansu; rower pożyczył od mamy).

W sezonie utytułowana już zawodniczka Aneta ma zamiar powalczyć o tytuł „Finisher Cyklu”, a to oznacza, że musi wziąć udział w co najmniej 4 z 10 zawodów w Garmin Iron Triathlon i co najmniej 3 z 4 w Samsung River Triathlon, którego finał odbędzie się właśnie w Uniejowie.

I tu przechodzimy do setna artykułu - po nieco przydługim wstępie, ale moim zdaniem potrzebnym, do zrozumienia sensu tej dyscypliny.

W ubiegłym roku zawodnicy pochodzący z Koła chcieli zorganizować u siebie takie zawody. Nie mając dużego zbiornika wodnego postanowili, że pływanie odbędzie się na rzece. Cały cykl odbywa się w 4 miastach, związanych tylko z rzeką Wartą: Wronki (czerwiec), Konin- 4 lipca, Koło- 25 lipca i Uniejów- 15 sierpnia, gdzie odbędzie się podsumowanie tej edycji. Są plany na cykliczność imprezy, ale ich realizacja zależy od włodarzy wymienionych miast.

„Warciański” triathlon obejmuje dystans 1/4 i 1/8. Startują 3-osobowe drużyny sztafetowe, z których pierwsi płyną, drudzy jadą rowerem, a trzeci biegną. Dystans pływacki pokonywany będzie z rzeki, od mostu do kładki. Na rynku będzie strefa rowerowa- skąd trójboiści ruszą na szlak wg. załączonej mapki, biegacze pobiegną nową ścieżką nad rzeką i w parku.

W chwili pisania artykułu zapisanych było 220 zawodników, ale listy pozostają otwarte. Miasto wyraziło zgodę na imprezę i jest jej gospodarzem. Zapewnia pomoc organizatorom, odpowiednie zgody od GDDK, zabezpiecza je, zapewnia bezpieczeństwo zawodnikom i kibicom. Po stronie organizatorów leżą wszelkie pozwolenia, listy uczestników, sędziowanie itp. Wolontariusze ze szkoły będą służyć pomocą zawodnikom i organizatorom. Sponsorami są m.in. Samnsng, wsparcie: Termy Uniejów, Aparthotel.

Alicja Własny

Z CYKLU UNIEJOWIANIE: JAN NOWAK (1931-2020)

JEGO PASJĄ BYŁ TRIATHLON



Jan Nowak (zb. rodzinne)

Jan Nowak, wcześniej opuścił rodzinny Uniejów i po ukończeniu szkoły średniej zamieszkał w Szczecinie. W wieku 17 lat w klubie pływackim „Ogniwo” rozpoczął przygodę ze sportem. Trzy lata treningów wystarczyły, by zdobyć wicemistrzostwo Polski w stylu motylkowym. Po przejściu do klubu „Pogonia” dalej pływał, ale trenował też biegi. Startował na 1500 m, potem 3 km, 10 km. Odnosił sukcesy w pływaniu na spartakiadach wojewódzkich i okręgowych.

Po założeniu rodziny (oświadczyły ją uniejowianka Janka Sowińska) przyszły obowiązki ojcowskie i w 1959 r. zrezygnował z czynnego uprawiania sportu. W wolnym czasie dalej biegał dla zdrowia. Kiedy w Polsce wprowadzono triathlon, uznał, że to sport dla niego.

W swojej kategorii wiekowej 14-krotnie zdobył tytuł Mistrza Polski, cztery razy Puchar Polski i jeden raz Grand Prix w Warszawie, wielokrotnie otrzymywał tytuł Żelaznego Człowieka. Startując w Czechach dostał miano Super Żelazniaka, a w Danii tytuł IRO MAN. Był wicemistrzem Europy (1989), zdobył wicemistrzostwo Holandii (1990). Jako wicemistrz Europy zakwalifikował się na mistrzostwa świata rozgrywane na Hawajach, ale koszty wyjazdu przekraczały jego możliwości finansowe – nie wystartował.

W ramach treningów przyjeżdżał do Uniejowa rowerem. Wyjeżdżał wczesnym rankiem ze Szczecina, by wieczorem zameldować się u brata Władysława. Żyją jeszcze uniejowianie – kobiety i mężczyźni, których w basenie portowym przy Warcie nauczył pływać. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

Około 35 lat temu, kiedy nasz rodak rozpoczął przygodę z triathlonem, większość zawodników nie dysponowała wyczynowym sprzętem. Szczytem marzeń było posiadanie roweru czasowego – tzw „kozy” i lemondki – dodatkowej podpórki do rąk przy kierownicy, umożliwiającej przyjęcie komfortowej pozycji. Przystępowano do rywalizacji na zwykłych rowerach szosowych.

Do pływania rarytasem było zdobycie kombinezonu. Zawodnicy smarowali więc ciało dużą ilością wazeliny. Obecnie chyba żaden z pływaków nie decyduje się na pływanie bez pianki. Nieporównywalna jest również jakość obuwia, w którym startują biegacze.

Jan Nowak 17 marca 2010 roku, na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, był bohaterem spotkania z cyklu „Zwyczajni a Niezwykli”. To wtedy mogliśmy bliżej poznać jego pasję i życiowe sukcesy, a tym samym triathlon jako dyscyplinę sportu.

Od tego czasu kilkakrotnie odwiedzał rodzinne miasto, spotykając się z kolegami-rówieśnikami. Nie będzie kibicował zawodnikom podczas triathlonu rozgrywanego po raz pierwszy w jego rodzinnym mieście. Zmarł w Szczecinie 13 lutego 2020 roku.



Lata 50. XX w. Z żoną Janiną i bratem Władysławem na starym moście w Uniejowie (zb. rodzinne)



Na dystansie 3800 m (zb. rodzinne)



Na trasie maratonu (zb. rodzinne)



Na dystansie 80 km jazdy rowerem (zb. rodzinne)

Gdy przyjeżdżam do Uniejowa, odwiedzam miejsca zapamiętane z dzieciństwa. Okazuje się, że niewiele spotykam z tego, co utkwilo mi w sercu. Chodzę, wspominam i na myśl przychodzi mi wiersz Marii Konopnickiej pt. „Co słonko widziało”. A co ja widziałem wędrując z przedszkola do domu?

RETROSPEKCJE WACŁAWA SOBIERAJA

CO WIDZIAŁEM W DRODZE Z PRZEDSZKOLA

Moje dzieciństwo to czasy, kiedy dzieci, a na pewno starszaki, wędrowały do i z przedszkola same, z rodzeństwem czy z dziećmi z sąsiedztwa. W drodze z przedszkola było więcej czasu, aniżeli rano, na zatrzymywanie się i poznawanie świata. Poczucie czasu ustępowało wtedy obserwowanym zjawiskowym sytuacjom. Pochłonięty tym, co przykuwało moją uwagę, nie zauważałem, kiedy zniknęły dzieci, które zatrzymały się razem ze mną. Nie miałem pojęcia, że minęło już sporo czasu i w domu na pewno się niepokoją moją nieobecnością. W takich sytuacjach tata wyruszał na poszukiwania, zasięgając wcześniej informacji od przedszkolaków z którymi wracałem, gdzie ostatnio mnie widzieli.

A na mojej trasie, którą codziennie wędrowałem było dużo ciekawych rzeczy. A to gaszenie wapna, a to budowanie domu czy likwidowanie nierówności w „kocich łbach” na ulicy. Była też kuźnia, piekarnia i szewc. W tych przybytkach mogłem przebywać godzinami, a czas się wtedy dla mnie zatrzymywał.



Wrzesień 1956 r. Z tyłu od prawej: Halina Kaszyńska, Aleksandra i Eliasz Sobierajowie (rodzice Wacława), NN i nauczycielka Jadwiga Naszyńska. Wśród dzieci Wacek Sobieraj (drugi z prawej), a w środku jego brat Olek (z lewej) i Romek Kaszyński, pozostali NN (fot. ze zb. Wacława Sobieraja)

Zasiadając do pisania tych wspomnień zastanawiałem się, czy aby to było w drodze z przedszkola a nie ze szkoły, czy taki brzdąc mógł się interesować tak wieloma rzeczami. Pozostało mi w pamięci, że po szkole trzeba było odrabiać lekcje a nie odwiedzać różne warsztaty i to, że co innego działa się przy drodze wiodącej ze szkoły. Poza tym szkolna działalność miała już swoje zabawy. Na wiosnę, można było usiąść na ziemi wysuszonej po roztopach, więc grano w noża (młodszy raczej kibicowali, jeśli im pozwolono), robiło się łuki z kijów leszczynowych oraz piszczałki i bekasy z kory wikliny. W miarę jak było cieplej dochodziła gra w piłkę, kłipe, palanta, w państwa – miasta. Zdecydowana większość tych zabaw odbywała się na placu koło Poczty, w miejscu obecnego Hotelu Uniejów. Chodnik przy tym placu był oblegany przez dziewczyny, które grały w klasy. Czasami pozwoliły dołączyć do gry któremuś chłopcu, ale trudno było znaleźć chętnego do „dziewczyńskiej zabawy”. We wrześniu, gdy były sprzy-

jające wiatry, z tego miejsca puszczało się latawce. Pełnia lata to woda w Warcie, a zima sanki i łyżwy, które nie były powszechnie dostępne. Miejska górką, oblegana przez dzieci i młodzież była po lewej stronie ul. Tureckiej, między ul. bł. Bogumiła a starym mostem.

Najciekawszymi miejscami na mojej trasie, pokonywanej codziennie, była kuźnia przy ulicy Ogrodowej, piekarnia p. Wacława Lesiewicza niedaleko mojego miejsca zamieszkania i szewc, który pojawił się tuż obok piekarni dosyć późno, dlatego przygoda z szewcem, jeśli dobrze pamiętam p. Szabelą, może już dotyczyć początkowego okresu szkolnego. Te warsztaty rzemieślnicze funkcjonowały w każdej porze roku i o dowolnym czasie można było się doń wślizgnąć, zwłaszcza gdy działo się coś szczególnego. Należało tylko wybrać – obserwacja pracy rzemieślników czy zabawa z kolegami.

Światło i dźwięk w mroku kuźni

Zazwyczaj kuźnia interesowała większość chłopców, ale gapienie się w dużej grupie nie wróżyło sukcesu. Dzieci były przeganiane przez starszych ze względów bezpieczeństwa. Po rozpierchnięciu się kolegów ja przyczajałem się w miejscu mało widocznym, tak żebym nie przeszkadzał w pracy a mógł obserwować pracujących.

Kiedy w kuźni znajdował się tylko kowal i jego pomocnik, można było po cichutku podejść do paleniska czy kowadła, spróbować podnieść kowalski młot – nigdy mi się nie udało – czy podmuchać miechem. Oczywiście za pozwoleniem kowala i nie przeszkadzając w pracy, czyli nie płacząc się pod nogami – jak mówił.

Natomiast w dzień targowy, w czwartek, gdy przed kuźnią roilo się od wozów i koni nie było szans na dokładny podgląd kucia i dopasowywania podków. Można było jedynie, będąc „niewidocznym” dla klientów i kowala, obserwować czyszczenie i przycinanie kopyt oraz mocowanie podków, co odbywało się na placu przed kuźnią. Bardzo się dziwiłem, że takie ingerencje nie wzbudzają końskiego sprzeciwu i nie wywołują bólu. Przy sprzyjającej okazji zapytałem o to, a pan mi odpowiedział, że jest to tak samo, kiedy mama obcina mi paznokcie. A podkowy to są końskie buty, dobrze dopasowane pomagają im chodzić – dopowiadał kowal.

Najbardziej pokazowe były dwie czynności w kuźni. Rozdmuchiwanie ognia w palenisku przy pomocy miecha, rozgrzewanie żelaza i skuwanie dwóch kawałków w jedną całość (dziś wykonuje to spawarka elektryczna) oraz miarowe i melodyjne uderzanie w leżące na kowadle kawałki, aby doprowadzić je do sklejenia.

Pomocnik w jednej ręce trzymał długimi szczypcami, wyjęty z ognia obrabiany materiał a w drugiej lżejszy młotek. Kowal natomiast bił oburącz ciężkim młotem.

Pierwsza czynność dostarczała przeżyć związanych z grą światła i kolorów, druga natomiast uzupełniała wrażenia optyczne iskier syjących się znad kowadła efektami akustycznymi: niski dźwięk młota, wysoki młotka a wszystko w miarowym, szybkim tempie, ażeby rozgrzane do czerwoności żelazo nie ostygło a złapało „hyc”. Całość teatrum zwieńczały kłęby pary wydobywające się z naczynia z wodą, do którego wrzucano gorące żelazo, mające się zahartować, czyli utrwalić wysiłek kowali.

Czynności wykonywane w kuźni nigdy mi się nie znudziły, każdy „seans” niósł w sobie nowe elementy i kiedy zatrzymywałem się, żeby popatrzeć, ciągle pojawiały się nowe cie-

kawości, wymuszane przez zapotrzebowanie na konkretną „robotę”.

Zapach świeżego pieczywa

Obok mojego miejsca zamieszkania, niedaleko skweru Chrystusa Króla przy ulicy bł. Bogumiła była piekarnia p. Wacława Lesiewicza. Zaglądałem do tego miejsca właściwie bez celu, czasem zwabiony zapachem świeżego pieczywa a czasem po prostu pogadać z „piekarczykami”, młodzieńcami przyuczającymi się do zawodu, czy też uczestniczyć w załadunku pieczywa do specjalnego pojazdu ciągniętego przez dwa konie, mające futerko przy kopytach. Pojazd ów miał wewnątrz półeczki na pieczywo, do których był dostęp po otwarciu ścian bocznych będących drewnianymi żaluzjami. Bardzo mi się podobało, kiedy ściana się podnosiła i znikiała nie wiadomo gdzie.

Pan Lesiewicz był moim imiennikiem i w dniu imienin obdarowywał mnie słodką bułeczką z kruszonką i cukierkami – raczkami i pszczołkami, ja przychodziłem w tym dniu z laurką. Chyba z tej racji tolerował mnie, gdy pojawiałem się na podwórku czy w piekarni.

W mojej pamięci utkwiał obraz obracającej się wielkiej misy, a w niej rodzaj łapy mieszającej ciasto. Zapamiętałem dużą ilość regałów na kółkach, a na nich wykonane ze słomy „talerze”. Najbardziej podziwiałem wielki piec, w którym paliły się drewniane szczapy, zamieniające się z czasem w żarzące węgle.



Wacław Sobieraj – Piekarnia i szewc w Uniejowie; 34x18 cm, ołówek, 2021

Zauroczony tym nowym miejscem, zapragnąłem częściej zaglądać do piekarni. Chciałem być obecny przy każdym etapie produkcji pieczywa. Nie było to możliwe, gdyż większość prac wykonywano w nocy, aby rano świeże pieczywo było w sklepach. Jednak czasem informowano mnie: „przyjdź jutro o danej porze – będziemy wsadzali do pieca chleb”.

Jeżeli tylko nadarzała się okazja, uczestniczyłem w rozpalaniu pieca. Było to chyba najbardziej emocjonujące, ale trwało długo i nigdy nie udało mi się uczestniczyć w całym procesie od początku do końca (obecnie piece są gazowe lub elektryczne).

Tyle tu było ciekawości: żar w piecu rozgarniany kociubą przed wsadzeniem chleba, łapa mieszająca ciasto, ważenie ciasta na chleb i bułki, formowanie bochenków dwoma rękoma (jednocześnie dwa bochenki), robienie kijkiem przedziałka na bułkach, zrzucanie wyrosniętego chleba na łopatę i wsadzanie do bardzo gorącego pieca.

Każdy pracownik wiedział co ma robić, aby piec i ciasto było gotowe w tym samym czasie. A manewrowanie w piecu łopatą pełną chlebów czy bułek, które zajmowały posłusznie swoje miejsce, było dla mnie niedoścignioną umiejętnością.

Jeśli dobrze pamiętam, to po upieczeniu chleba wsadzano bułki a na koniec blachy z ciastem przyniesionym przez panie z okolicznych domów. W każdym cieście sterczała karteczka z nazwiskiem. Najwięcej blach było w okresie świątecznym.

Na koniec wróć jeszcze do wspomnianego wcześniej futerka przy kopytach końskich, gdyż wiąże się to z pewnym wydarzeniem. Podczas zabawy z bratem poróżniliśmy się i aby uniknąć zasłużonych razów, uciekając ze spuszczoną głową, gwałtownie skręciłem we wjazd na podwórkę piekarni w celu ukrycia się w znanych mi zakamarkach. Nagłe uderzenie zatrzymało mnie na miejscu. Gdy się ocknałem ujrzałem nad sobą kopyta, oczywiście z futerkiem. Konie dreptały w miejscu na tylnych nogach przebierając przednimi w powietrzu, jakby czekały na ustąpienie przeszkody. Gdy szybko wyczołgałem się pod ścianę wjazdu, ruszyły z kopyta przed siebie. Oczywiście twarz zalana była krwią wypływającą z rany nad łukiem brwiowym, powstałej w chwili zderzenia się z okutym blachą dyszlem.

Moje sandałki

Między piekarnią a moim miejscem zamieszkania pojawił się warsztat szewski. Oczywiście od razu musiałem odwiedzić to miejsce i nawiązać sąsiedzką znajomość z szewcem. Pewnego razu w warsztacie rodzice „obstalowali” dla mnie sandałki. W czasie brania miary spokojnie stałem na niewysokim stoliku, stawiając stopy na tekturce w celu odrysowania ich kształtu. Byłem ciekaw, jak się robi takie sandałki i ucieszyło mnie bardzo, gdy pan Szabela zaproponował, że będzie je robił tylko wtedy, kiedy będę obecny w warsztacie.

Od tej chwili wszystko przestało istnieć, nawet kuźnia i piekarnia. Codziennie śpieszyłem do szewca – sandałki były najważniejsze. Pilnowałem, ażeby nie przegapić żadnego etapu. Po wejściu do warsztatu i szybkim *dzień dobry*, biegłem do półki, na której stały moje sandałki. Czasem niecierpliwiełem się, bo „pracowaliśmy” długo, a roboty jakby nie przybyło.

Pamiętam dzień, w którym na półce pojawił się wykrojony ze skórki wierzch bucików. Potem było czarowne wycinanie dziurek dla lepszego przewiewu podczas gorących dni. Rodzice chcieli, żeby buciki nie piekły i miały wycięcie z przodu na palce. Na to wycięcie zgodziłem się, ale pilnowałem, żeby pięta była cała, bo... jak chodzić w „dziewczyńskich” sandałkach?

Wiele warstw trzeba było jeszcze ze sobą połączyć; inaczej potraktować część, która miała się stykać ze stopą, a inaczej tę która miała dotyczyć ziemi. Następnie wykonać kilka przymiarek, by sprawdzić czy nie gniece. Po tym wszystkim wykończyć coś, co było spodnią częścią sandałków, bazą do mocowania góry i dołu. Wreszcie nadszedł czas na użycie krótkich zapalek, jak je nazywałem, które ciekawiły mnie przez cały czas produkcji. Kiedy pytałem, do czego służą, ciągle otrzymywałem odpowiedź – *zobaczysz*. A zapaliki suszyły się na ciepłej płycie w blaszanym pudełeczku. Były to tzw. „szpilki”, którymi mocowało się ostateczną podeszwę z resztą bucika – sam kilka wbiłem. Wzdłuż narysowanej linii robiło się szpilorkiem dziurkę w skórzanej podeszwie i ciasnno wbijało wysuszoną drewnianą szpilkę, która pęczniała po pierwszym deszczu i już nic nie było w stanie oderwać podeszwy mocowanej bez kleju.

Gdy wydawało mi się, że wszystko gotowe, nastąpił najbardziej widokowy moment, zalewanie specjalnym środkiem za pomocą gorącego, małego żelazka miejsc styku poszczególnych warstw podeszwy, żeby ją chronić przed wodą. Całość dostała glansu wśród oparów i zapachu czarownej pasty wykańczającej całość. Buciki były gotowe. Szybko założyłem je na nogi i pobiegłem do domu.

Uniejów, maj 2021
Wacław Sobieraj



Niepokornym i niezależnym artystom nie było łatwo

Po lekturze 81. numeru kwartalnika „W Uniejowie”, chciałem podzielić się swoimi przeżyciami, nawiązującymi do poruszonego tam przez p. Wandę Wierzbowską tematu. W PRL-u artystka musiała zadowolić się dyplomem, bo jej pieniądze za wygraną w konkursie „należały się”, zdaniem dyrekcji zakładu, aktywowi PZPR.

Ja, jako absolwent PWSSP, obecnej Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, podjąłem pracę na stanowisku samodzielnego projektanta tkanin w zakładzie włókienniczym, produkującym słynną bielską wełnę

W 1975 roku, łódzka uczelnia ogłosiła dla swoich absolwentów konkurs - „Projekty tkanin dla przemysłu”. Wysłałem kilka, które z przyczyn wiadomych nie zostały wdrożone do produkcji. W konkursie otrzymałem dwie nagrody i wyróżnienie.

Gdy do zakładu dotarł list pochwalny, rozgorzała burza. Kazano mi nagrodę podzielić się z całym zespołem techników i inżynierów stanowiących tzw. wzorcownię, ponieważ – jak się dowiedziałem - w zakładzie obowiązuje kolektywne działanie.

Na szczęście nagrodę odebrałem osobiście i nie było możliwości jej przejęcia. A była to kilkakrotność mojej pensji. Pozbawiono mnie jednak premii, trzynastej pensji i udzielono nagany z wpisaniem do akt za zdradę tajemnicy zakładowej.

Postanowiłem przywołać ten epizod z mojego życia na poparcie prawdziwości słów pani Wandy, bo niepokornym i niezależnym nie było łatwo.

Takie i podobne sytuacje spowodowały, że współpracę z przemysłem zakończyłem definitywnie po trzech latach. Nastął czas, w którym malarstwo stało się dla mnie pasją i sposobem na życie.

Wacław Sobieraj



Wacław Sobieraj w swojej pracowni podczas malowania obrazu św. JP II do jednego z kościołów w Bielsku Białej (z arch. Wacława Sobieraja)



Odwiedziłem Izbę Regionalną...

W dniu 08 lipca 2021 r. wraz z kolegą miałem możliwość odwiedzić Izbę Regionalną znajdującą się przy ulicy Szkolnej w Uniejowie, po której oprowadziła nas prezes Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Urszula Urbaniak. Opowiedziała o zebranych eksponatach, a także o działalności prowadzonej przez TPU. W gablotach wystawowych mogliśmy obejrzeć zdjęcia, dokumenty, książki oraz inne przedmioty związane z Uniejowem i ludźmi stąd pochodzącymi.

Wśród inwentarzy zbiorów imponującą prezentują się pamiątki i publikacje związane z kultem Bł. Bogumiła. Obszerne są też dokumenty upamiętniające uniejowskie ofiary zbrodni katyńskiej i historię uniejowskiego września 1939 r.

Wrażenie zrobiły na nas nie tylko zebrane eksponaty, ale przede wszystkim ilość opracowań i publikacji wydanych przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa oraz zaangażowanie Pani Urszuli w misję, jaką jest zachowywanie wspomnień o ludziach i wydarzeniach związanych z Uniejowem. Osobiście szczególnie doceniam to, że działalność Towarzystwa polegająca na promocii historii i walorów Uniejowa rozpoczęła się w czasie, gdy miejscowość ta nie była jeszcze szeroko znana w kraju i że trwa ona nadal, skutecznie uzupełniając typowo komercyjną zwykle promocję pierwszego w Polsce Uzdrowiska Termalnego.

Bardzo dziękuję za poświęcony nam czas oraz przekazane publikacje.

Maciej Baradyn



W Uniejowie moje korzenie

(...) Po tym jak pożyczyłam w TPU monografię, udało mi się zdobyć jej egzemplarz i teraz mam już swoją własną. Czekam z niecierpliwością na jej nowe wydanie i drugą część wspomnień wojennych. Wszystko to, podobnie jak kwartalnik, jest dla mnie skarbnicą wiedzy. Czytam na bieżąco kolejne artykuły. (...) Bardzo ubolewam, że nie mieszkam bliżej. Urodziłam się w Łodzi, ale od ponad 40 lat jestem mieszkanką Krakowa. W Łodzi i okolicach została rodzina ze strony mamy i to pozwala mi odwiedzać te strony regularnie.

Udało mi się wyprowadzić moją główną gałąź Oporowiczów (ze strony mojej mamy) do Adama Oporowicza, który żył na przełomie XVII i XVIII wieku, był trzykrotnie wójtem Uniejowa, ławnikiem oraz mistrzem cechu garncarskiego. Fantastycznie jest móc czytać dokumenty, w których jest o nim wzmianka. (...) Zabawne jest to, że kolejne pokolenia mężczyzn w tej rodzinie to

szewcy z dziada pradiada. Szewcem był mój pradiadek Marcin Oporowicz, który jest pochowany na cmentarzu w Uniejowie. (...) Odkrywam powoli różne powinowactwa mojej rodziny z innymi rodzinami zamieszkującymi Uniejów i okolice.

Mam nadzieję, że kiedy pandemia zostanie opanowana będę mogła znów odwiedzić Uniejów i zajrzeć do siedziby Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

Z wyrazami uznania za to, co robicie jako Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa

Anetta Bielecka

(Wnuczka Izabeli Rajm z domu Oporowicz, prawnuczka Marcina Oporowicza i Walerii Ołtarzewskiej oraz prawnuczka w 9 pokoleniu Adama Oporowicza i jego żony Marianny)



Część 2

Na mocy decyzji politycznych w 1950 roku PKS wchłonął istniejące na rynku mniejsze, zarówno prywatne jak i spółdzielcze firmy transportowe. Szybko stał się więc krajowym monopolistą w przewozach pasażerskich. Zawdzięczał to w głównej mierze odgórnym działaniom ówczesnych władz państwowych. Spedytor, Hartwig i Społem wzmocniły jeszcze bardziej pozycję przewozowego giganta. Jego rozwój wspierało także coraz bardziej mobilne społeczeństwo, które ochoczo wsiadało do autobusów PKS, podróżując po kraju.

PKS-em można było dojechać do najdalszych zakątków Polski, podnoszącej się z wojennej pożogi. Szczególnie mieszkańcom małych miejscowości PKS umożliwił kontakt z większymi ośrodkami miejskimi, często także w poszukiwaniu pracy tam, gdzie powstawały nowe miasta, fabryki czy huty.

W latach sześćdziesiątych nastąpiła dalsza reorganizacja przedsiębiorstwa, w wyniku której utworzono 17 oddziałów wojewódzkich. Dzięki rosnącemu zapotrzebowaniu na przewozy zwiększał się także pobyty na tabor. Za sprawą PKS rozwijała się więc w Polsce nowa gałąź gospodarki – produkcja autobusów. Jelczańskie Zakłady Samochodowe w Jelczu-Laskowicach i Sanocka Fabryka Autobusów AUTOSAN w Sanoku pracowały pełną parą, by sprostać zamówieniom narodowego przewoźnika. Tabor zasiłowały nowoczesne na owe czasy autobusy. Jednym z nich był legendarny już Jelcz RTO zwany „ogórkiem”, który szybko stał się symbolem PKS, przewożąc niestrudzenie miliony pasażerów. W całym kraju powstawały dworce autobusowe i zajezdnie. Jednym z nich był nowoczesny Dworzec Północny w Łodzi (ul. Smugowa), na który docierali autobusami mieszkańcy Uniejowa i okolic. Również Uniejów doczekał się swojego „dworca”. Prawdopodobnie w latach 60-tych ubiegłego stulecia pojawił się charakterystyczny okrągły budynek pełniący rolę przystanku autobusowego. W swym wnętrzu mieścił poczekalnię i kasę biletową.

Dynamiczny rozwój PKS oznaczał także zapotrzebowanie na kierowców, konduktorów, mechaników i pracowników administracji. Dla mieszkańców Uniejowa była to szansa na znalezienie atrakcyjnej w tamtych czasach pracy. Wielu z nich skorzystało z tej okazji, zasiadając za kierownicami autobusów *PKS Łódź*, bądź *PKS Turek*.

O nich w kolejnej mojej wędrówce z PKS-em.



Zdjęcie Dworca PKS Północnego w Łodzi, początek lat 70. XX w, ze strony fotopolska.eu



Przystanek autobusowy w Uniejowie (fot. Andrzej Zwoliński)

Andrzej Zwoliński

Drodzy Czytelnicy, poszukuję materiałów do cyklu artykułów o historii komunikacji autobusowej związanej z Uniejowem. W związku z tym proszę o kontakt osoby, które pracowały w PKS Łódź, PKS Turek i PKS Koło (kierowców, konduktorów, rewizorów) bądź ich bliskich, mogących przekazać wszelkie informacje, wspomnienia, fotografie, związane z tym tematem.

Andrzej Zwoliński, tel. 607-772-257, e-mail: andrzej.zwolinski@wp.pl
Zwracam się również do byłych i obecnych pasażerów komunikacji PKS-owej.



W dniu 15 maja 2021 roku w wieku 66 lat odszedł

Ś P. Włodzimierz Łuszczak

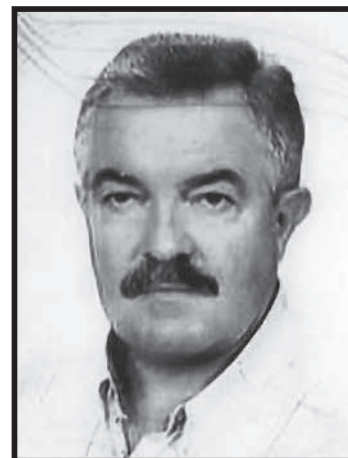
Zmarły był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa

Urodził się w Uniejowie, który opuścił po szkole podstawowej w celu dalszego kształcenia. Po założeniu rodziny od 1977 roku mieszkał w Łodzi. Utrzymywał stały kontakt z rodzinnym miastem, gdzie wolne chwile spędzał na ulubionej rodzinnej działce.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 20 maja na cmentarzu komunalnym „ZARZEW” w Łodzi.

Wyrazy współczucia Żonie i Córce

Składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa



W dniu 05 marca 2021 roku w wieku 90 lat zmarł

Ś P. Stanisław Pełka s. Grzegorza

Podporucznik Wojska Polskiego, absolwent Oficerskiej Szkoły Uzbrojenia
Zasłużony działacz Ochotniczej Straży Pożarnej w Spycimierzu

Wyrazy współczucia córce Elżbiecie
oraz synom Wojciechowi i Markowi z dziećmi

Składają druhowie spycimierskiej OSP



Z POŻEGNANIA PRZEZ DRUHÓW STRAŻAKÓW

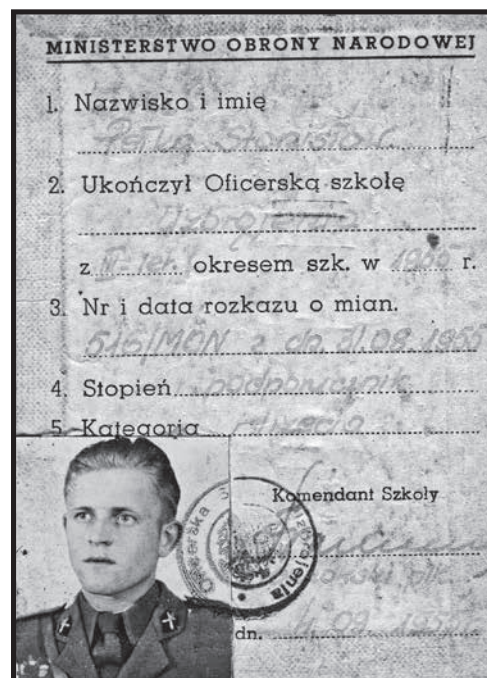
Ś P. Stanisław Pełka urodził się 18 września 1931 roku. Był jednym z siedmiorga dzieci Franciszki i Grzegorza Pełków. Od dzieciństwa wzrastał z widokiem munduru. Najpierw w latach 1936-39 widział ojca w mundurze strażaka (ówczesnego prezesa jednostki OSP- pełniącego tę funkcję również od 1945 r.). Potem sam założył mundur- wojskowy. W 1955 r. ukończył Oficerską Szkołę Uzbrojenia i w stopniu podporucznika służył do 1957 r. w jednostce w Czarnem k/ Szczecinka.

W 1957 r. wrócił do rodzinnego Spycimierza. Pracował zawodowo i prowadził gospodarstwo rolne. Mundur wojskowy zamienił na mundur strażacki. Przeszedł szkolenia I i II stopnia, upoważniające go do prowadzenia szkoleń i dowodzenia jednostką. Od 1961 r. przez 15 lat pełnił funkcję naczelnika OSP, potem przez 20 lat skarbnika i przez kolejnych 5 lat zasiadał w Komisji Rewizyjnej.

Był inicjatorem rozbudowy starej strażnicy, założenia strażackiej orkiestry dętej. W latach 90. wspierał budowę nowej strażnicy. Do końca żył problemami jednostki OSP i jej orkiestry, cieszył się z pozyskiwanych samochodów i różnego sprzętu. Uczestniczył we wszystkich zebraniach. Był też zasłużonym działaczem Ligi Obrony Kraju i członkiem Stowarzyszenia Osób Represjonowanych.

Odnznaczony brązowym, srebrnym i złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”, złotym Krzyżem Zasługi, złotą odznaką „Za zasługi dla Miasta i Gminy Uniejów”.

OSP Spycimierz



Stanisław Pełka - legitymacja wojskowa

Opowieści Uniejowskiego Rynku (Rozdział LXVIII)

Wraz z poprawą pogody Uniejów powoli zapełniał się turystami. Czerwiec rozpieszczał ciepłem i słońcem, którego tak bardzo brakowało w wyjątkowo zimnym maju. Miejscowi restauratorzy i hotelarze z optymizmem patrzyli w przyszłość, słusznie wietząc szansę na podreperowanie budżetów, nadszarpniętych nieco przez pandemiczne obostrzenia. Tymczasem wzdłuż brzegów Warty trwały intensywne prace przy budowie bulwarów. Zaniedbane przez lata nadrzeczne tereny przechodziły na oczach mieszkańców miasteczka prawdziwą metamorfozę, a komputerowe wizualizacje przybierały realne kształty. Tylko patrzeć, jak pełne uroku alejki staną się miejscem nie tylko romantycznych spacerów.

- Byłem dziś nad rzeką i myślę, że jak tak dalej pójdzie, to niedługo wybierzemy się na spacer po bulwarach. - Powiedział Paweł.
- Nie miałabym nic przeciwko temu, gdybyś mnie tam porwał. - Odpowiedziała zalotnie Ania.
- Czy Ty wiesz, ile tam będzie atrakcji? Szlak Bosych Stóp, ścieżka pieszo-rowerowa, pływające pomosty, plac zabaw dla dzieci, i wiele innych.
- Wygląda na to, że marzenia o pięknych uniejowskich bulwarach rzeczywiście niedługo się spełnią.
- Te bulwary to kolejny krok w przyszłość. Dzięki nim znikną zarośnięte krzakami brzegi, które nie pasują do uzdrowskiego kurortu.
- Kolejne miejsce na mapie Uniejowa zmieni swoje oblicze i zerwie z niechlubną przeszłością.

Inwestycje nad Wartą to nie jedyne, co działo się w miasteczku. Budowa miejskiego targowiska, na które z niecierpliwością wyczekują mieszkańcy i handlowcy, nabrała tempa. Pracują ludzie i maszyny, a większa część ogromnego placu pokrywa już kostka brukowa. Po drugiej stronie Warty powstaje komora normobaryczna. To zupełna nowość w ofercie uzdrowskiego miasteczka. Już niedługo ta, wyglądająca niczym kapsuła kosmiczna, komora pozwoli na korzystanie z zabiegów tlenoterapii. Chętnych pewnie nie zabraknie.

*

Nareszcie wakacje! Uniejowskie Termy otworzyły szeroko swoje podwoje przed amatorami wodnych atrakcji. Restauracje i bary znów przyjmują gości spragnionych dobrego jedzenia, rozrywki i swobody. Dla miasteczka nakierowanego na turystykę było to zbawienne i pozwala na odrobinę optymizmu, pod warunkiem, że kolejna spodziewana fala pandemii nie ostudzi go przedwcześnie.

- Nareszcie wróciło życie do Uniejowa. Aż miło popatrzeć na ulice pełne ludzi i samochodów. - Nie krył zadowolenia Jurek.
- Jest lepiej, ale to jeszcze nie to samo, co przed pandemią. - Oceniał sytuację nieco sceptycznie Mirek.
- To prawda, ale bary i restauracje nie świecą już pustkami. Właścicielom hoteli i pokoi do wynajęcia też pewnie poprawiły się humory.
- Oby tylko czwarta fala nie zakłóciła tej sielanki.

Strach przed zabójczym wirusem nie był już tak silny jak przed rokiem. Wszyscy pragnęli powrotu do normalności nie zakłóconej ograniczeniami i obostrzeniami. Pojawiła się szansa na udany letni wypoczynek i dobre interesy.

*

Szczepienia przeciw koronawirusowi powoli tracą impet. Wielu patrzy dziś na nie sceptycznie. Ci, którzy zgłosili chęć

szczepienia w pierwszym kwartale roku i mieli wystawione e-skierowanie, korzystali z możliwości zapisywania się na szczepienie. Wcześniej trwała rejestracja dla kolejnych roczników zgodnie z podanym przez Ministerstwo Zdrowia harmonogramem. Niestety, po początkowym zainteresowaniu, ochota na szczepienie zaczęła słabnąć. Przed jedynym w Uniejowie punktem szczepień już nie widać wielu chętnych. Tym samym miasteczko zaczęło wpisywać się w ogólną tendencję rosnącej niechęci do szczepień. Przyczyniła się do tego zapewne spadająca liczba zarażeń i wrażenie, że pandemia jest już w odwrocie.

- Musze się przyznać, że miałem obawy, jak to będzie z tym szczepieniem. - Nie krył swoich wątpliwości Mirek. - Ale jak się okazuje, nie taki diabeł straszny jak go malują.
- A ja tam jeszcze się zastanawiam. - Przyznał Jurek. - Kto wie, jak to naprawdę jest z tymi szczepionkami?
- Boisz się, że Ci wszczępią jakiegoś chipa, czy coś podobnego?
- Jest tyle teorii na ten temat, że nie wiadomo komu wierzyć. Nawet sami lekarze różnie o tym mówią.
- To kieruj się zdrowym rozsądkiem i pamiętaj, że zdrowie jest najważniejsze.
- Łatwo Ci mówić. Ty już podjąłeś decyzję.

Pomimo zakrojonej na szeroką skalę akcji promującej, program szczepień nie przyniósł oczekiwanych efektów. Nie można więc mówić o sukcesie w walce z pandemią. Mieszkańcy Gminy Uniejów także niezbyt chętnie ustawiali się w kolejce do szczepionki. W/g danych z pierwszej dekady lipca zaledwie około 38 procent z nich, czyli 2642 osoby były w pełni zaszczepione. W porównaniu do krajowego lidera – Gminy Podkowa Leśna – gdzie zaszczepiło się prawie 56 procent, to niezbyt imponujący wynik. Jest więc o co walczyć; z jednej strony o zdrowie, a z drugiej o lepszą pozycję Uniejowa na mapie szczepień.

ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



**Na terenie Uniejowa miejscem, w którym
będzie można się zaszczepić jest
NZOZ SALUS C. PIOTROWSKA, ul. Orzechowa 2,
kontakt telefoniczny pod numerem 509-008-218**

AGROTURYSTYKA NA MIARĘ XXI WIEKU „SOKOLE GNIAZDO” U WRÓT UNIEJOWA

Agroturystykę większość ludzi kojarzy z gospodarstwem rolnym, zwierzętami hodowanymi i towarzyszącemu im zapachowi. Ośrodek „Sokole Gniazdo w Brzezinach” to agroturystyka XXI wieku, z klimatyzowanymi pomieszczeniami, profesjonalną kuchnią, salą konferencyjną i kręgielnią, położona -jak na agroturystykę przystało – przy lesie, pełna zieleni i atrakcji w obcowaniu z naturą.

Specjalizujemy się w organizacji wszelkiego rodzaju imprez okolicznościowych. Jeśli chcesz zorganizować wesele, imprezę komunijną, urodziny, rocznicę ślubu, bankiet po chrzcinach, po prostu skontaktuj się z nami
(tel. 604 990 219)

Organizujemy również imprezy integracyjne, wieczory kawalerskie i panieńskie, szkolenia jedno lub kilkudniowe, wszelkiego typu przyjęcia dla małych lub dużych grup. Oferujemy kompleksowe usługi, od sali poprzez muzykę, kończąc na smacznym cateringu, znanym w całej okolicy.

Dysponujemy własną, profesjonalną kuchnią, z pomieszczeniami chłodniczymi i mrozącymi, co zapewnia maksymalną świeżość i najwyższą jakość przygotowywanych posiłków.

Do dyspozycji gości, oprócz nowoczesnej klimatyzowanej sali konferencyjnej, która sprosta wymaganiom nawet najbardziej wybrednego klienta, przygotowaliśmy też różnicowaną ofertę noclegową.

Zapraszamy Państwa do skorzystania z:

Apartamentu nowożeńców - przestronne pomieszczenie z ogrodem zimowym, wyposażonym w podwieszane siedziska i łóżko wypoczynkowe. Otoczone lasem, z dostępem do dwóch wielkich tarasów. W pełni funkcjonalna i wyposażona łazienka, łóżko typu „king-size” oraz duża przestrzeń życiowa.

Pokoje gościnnych - jednoosobowych, dwuosobowych, trzyosobowych, czterosobowych, pięciosobowych i większe; z łazienkami, balkonem, tarasem, kominkiem, telewizją, aneksem kuchennym, pralką, suszarką, żelazkiem, klimatyzacją, leżakami, biurkiem do pracy,

Domków na dzewie - na platformach zbudowanych w koronach drzew, wyposażone w podwójne łóżka i dostęp do łazienki z umywalką, prysznicem i toaletą – wszystko w pełni funkcjonalne, z dostępem do ciepłej bieżącej wody.

Ziemianki - coś dla wielbicieli pierwotnych i bliskich kontaktów z naturą. Dwupokojowa ziemianka z oknami wyposażona jest w łóżka, drzwi i ... niewiele więcej. Bez prądu, bez dostępu do sieci komórkowej, ale z dostępem do tradycyjnej Sławojki.

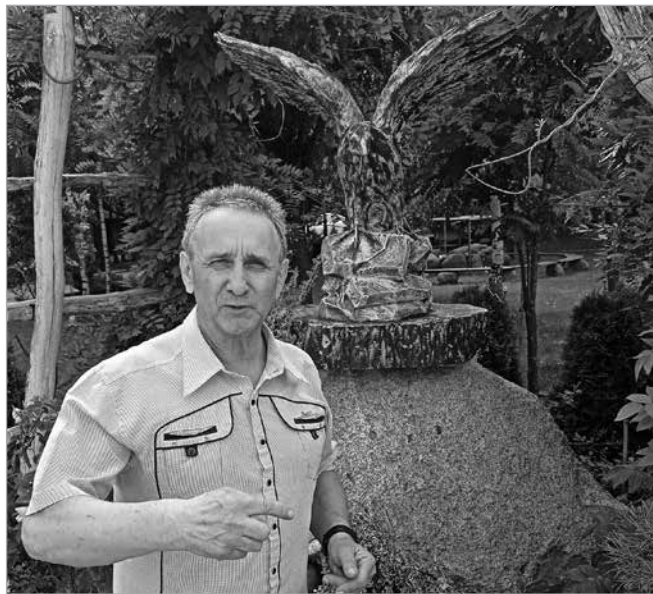
Jesteś hardkorem? Lubisz wyzwania do wykonania rzeczy trudnych, niemożliwych? Cechuje cię odwaga, zaradność, dzielność? - to miejsce idealne dla Ciebie.

Zapraszamy również na Grilla, na którym poza tradycyjnymi daniami z grilla można upiec własny chleb, uwędzić ryby lub wędliny tradycyjną metodą. To urządzenie naszej konstrukcji jest w stanie przygotowywać wiele potraw równocześnie, przez co zapewniamy naszym Gościom niezwykle doznania kulinarne jak np. zaserwowanie hot-doga z własnoręcznie uwędzonej, a następnie upieczonej kiełbasy, podanego w bułce upieczonej chwilę wcześniej w tradycyjnym piecu chlebowym.

Udogodnienia: Internet bezprzewodowy (wi-fi), restauracja, obsługa pokoju, SPA i centrum odnowy biologicznej, całonocowa recepcja, parking, transfer z/na lotnisko, opieka nad dziećmi, akceptacja zwierząt domowych.

Wyżywienie: śniadania, śniadania i obiadokolacja, śniadania-obiad-kolacja, biesiady regionalne, diety, pobyt bez wyżywienia.

Atrakcje w okolicy: rowery, kajaki, jazda konna, piesze wycieczki, plaża, baseny termalne, sauna, centrum fitness, produkcja wyrobów lokalnych, skanseny regionalne, wycieczki krajoznawcze, parki krajobrazowe.



Jurek Grzelak właściciel „Sokolego Gniazda” (fot. Urszula Urbaniak)

Witająca gości instalacja z wielkiego kamienia, na którym stoi sokół z podkową, ma dla mnie duże znaczenie i jest mocno symboliczna. Podkowa symbolizuje szczęście i jednocześnie miejsce mojego urodzenia, w którym spędziłem pierwsze 25 lat swojego życia. Sokół z kolei jest symbolem waleczności i skuteczności i jednocześnie nazwą mojej aktualnej małej ojczyzny - Sokołowa.

Sokół z podkową stoi na ważącym około 3000 kg kamieniu, wydobytych podczas prac budowlanych ośrodka. Na kamieniu widzimy kilka szwów (najbardziej widoczny pionowy – okalający kamień i drugi poziomy w dolnej jego części), zaś sam kamień ma widoczny niejednorodny skład.

W jego strukturę wbudowane są mniejsze kamienie w kształcie serca o zupełnie odmiennym składzie mineralnym. Fragmenty widoczne na powierzchni mają formę ciemnych plam, wyraźnie odcinających się od reszty. Są to miejsca, które nie pokrywają się szronem nawet w największe mrozy, a wchodząc z nimi w kontakt wzmacniamy znacząco nasze siły witalne i libido. Z kolei w upalne dni kamień wydaje z siebie krótkie odgłosy, jakby „pomruki” powtarzające się co około 30-60 minut, czasami również słysząc delikatne traski i pęknięcie – prawdopodobnie w wyniku rosnących naprężeń wewnętrznych. Kamień ów zaliczany jest do tzw. „czakramów”, którym przypisywana jest niezwykła moc uzdrawiania i przekazywania energii. Kamienia tego nie wolno „otwierać”, straci wówczas swojego ducha i całą moc.

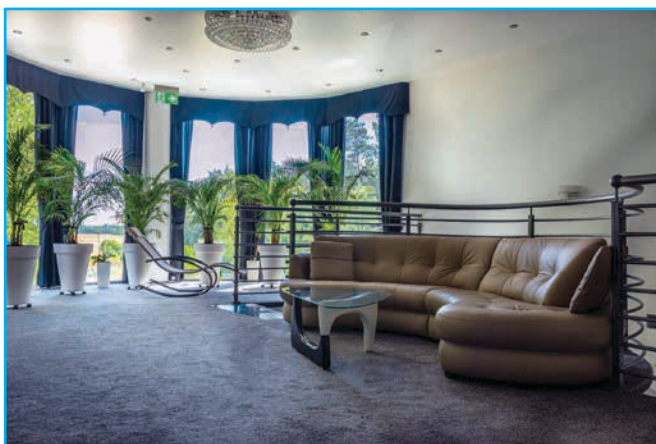
**Poznaj Sokole Gniazdo w Brzezinach.
Serdecznie zapraszamy
do naszej Agroturystyki XXI wieku!**

Jurek Grzelak
właściciel, założyciel i budowniczy Sokolego Gniazda

„SOKOLE GNIAZDO” U WRÓT UNIEJOWA



Po przekroczeniu progu „Sokolego Gniazda” zostaniesz mile powitany w jego recepcji



Miejsca wypoczynku wewnątrz budynku



Najpierw grillowanie, a potem przy śpiewie ptaków biesiadowanie na świeżym powietrzu



Jedną z ofert jest nocleg w koronach drzew

„SOKOLE GNIAZDO”

Brzeziny 1e, 99-210 Uniejów

tel. 604 990 219

e-mail: adam_go@fp.pl

Fot. arch. Sokolego Gniazda

Tak było - Tak jest



W Wieleninie po spaleniu drewnianego kościoła z połowy XVIII w., staraniem ks. Adama Kozaneckiego wybudowano nowy z rożniatowskiego kamienia – stan z 1938 r. (ze zb. Marii Malewicz)



Zadbany kościół parafialny w Wieleninie i jego otoczenie. Teren przykościelny ściśle graniczy z zabudowaniami wsi, stan z lipca 2021 r. (fot. Urszula Urbaniak)

Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika „W Uniejowie”.

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa